DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 2 września 1954 r. Nr 208 (1347) B Cena 20 groszy

Biblioteka Główna

Plan dostaw zboża w ub. miesiącu przekroczony o ok. 10 proc.

Należy utrzymać tempo dostaw z drugiej połowy sierpnia

Jak informuje Min. Skupu w rozpoczynającym się obecnie miesiącu zadaniem rad narodowych, pracowników aparatu skupu oraz aktywu wiejskiego jest utrzymanie osiągniętego w końcu sierpnia tempa dostaw zboża dla państwa, a także dopilnowanie terminowego wywiązywania się chłopów z obowiązkowych dostaw żywca i mleka.

Szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed aktywem w powiatach tych województw, które w sierpniu miały zaległości w dostawach, a więc we wrocławskim, koszalińskim, szczecińskim i gdańskim. Powiaty opóźniające się w dostawach, istnieją również w województwach przodujących np. w poznańskim — pow. Gniezno i w bydgoskim, pow. Inowrocław.

W sierpniu rb. w wielu województwach chłopi wywiązywali się z obowiązku dostaw zboża wzorowo. Toteż ogólny plan dostaw na sierpień został już do 30 sierpnia przekroczony o ok. 10 proc. Na szczególne wyróżnienie zasługuje woj. poznańskie, w którym duża część chłopów dostarczyła zboże w wyznaczonych terminach od chwili rozpoczęcia dostaw.

Dzięki osiągniętym w sierpniu wynikom, przodujące powiaty mają wszelkie warunki do tego, aby w początku września w całości wykonać tegoroczne plany dostawy zboża, w pozostałych zaś powiatach jest pełna możliwość przyspieszenia dostaw i szybkiego wypełnienia planów w pierwszej połowie września.

Aby te zadania wykonać, konieczne jest stałe analizowanie przebiegu dostaw, mobilizowanie chłopów do jak najszybszego wywiązywania się ze swych obowiązków wobec państwa i jednocześnie zdecydowana postawa w stosunku do opieszałych i zwlekających z dostawami.

★

POM-y woj. warszawskiego przygotowując się do siewów jesiennych przeprowadziły remonty maszyn w ok. 95 proc. Przodują ośrodki w Lwówku, Niegłosach, Makowie, które całkowicie zakończyły już te prace.

Niektóre jednak ośrodki zaniedbują sprawę przygotowania sprzętu do kampanii jesiennej. Np. w POM-ach **Gończyce, Wilczynek i Kołaczków** nie zakończono jeszcze remontu części maszyn, a zwłaszcza siewników.

Uczestnicy „Rejsu Pokoju" przybyli do Gdyni

31 sierpnia br. zawinął do Gdyni statek flagowy polskiej marynarki handlowej M/S „Batory" z 800 uczestnikami „Rejsu Pokoju" po portach Bałtyku. W rejsie udział biorą Duńczycy, Finowie, Norwedzy i Szwedzi.

Udającym się na zwiedzenie Wybrzeża uczestnikom „Rejsu Pokoju" zgromadzeni zgotowali gorącą owację.

Na Wybrzeżu uczestnicy „Rejsu Pokoju" przebywać będą do 2 września.

Studenci francuscy dziękują za gościnność w Polsce

W ciągu minionych dwóch tygodni przebywała w Polsce na zaproszenie Zrzeszenia Studentów Polskich 11-osobowa grupa studentów francuskich — słuchaczy weterynarii. Zwiedzili oni m. in. Warszawę, Poznań, Wrocław i Lublin, zapoznając się z warunkami życia i pracy studentów oraz pracowników naukowych w naszym kraju.

Studenci francuscy w przeddzień powrotu do kraju wyrazili podziękowanie za serdeczność i gościnność, z jakimi przyjmowano ich w Polsce.

Niezapomniany dzień — pierwszy dzień nauki w szkole. Małym „pierwszakom" towarzyszy często w drodze do szkoły siostra lub koleżanka ze starszej klasy. Foto: W. Zarzycki

SPEŁNIENIA MARZEŃ

PIERWSZY szkolny dzień. Dzień, w którym miliony chłopców i dziewcząt w całej Polsce, w rojnych miastach i cichych wioskach — znowu wstępują w szkolne mury.

Olbrzymia armia. Miliony młodych głów i serc. I jakże tu złożyć Wam życzenia tak, aby każdy znalazł w nich to, czego oczekuje, to co potrzebne jest właśnie jemu?

Są wśród Was ci, którzy za niecałe 10 miesięcy pożegnają się ze szkołą na zawsze. Tegoroczni absolwenci i maturzyści. Są dzieci jeszcze siedmioletnie brzdące i dziewczynki ze śmiesznymi warkoczykami, nieśmiało wchodzące w nowy szkolny świat. Nie brak wśród Was takich, o których mówicie — zdolne bestie, bo w lot chwytają słowa i myśli nauczyciela. Są inni, którzy — aby ugruntować swoje wiadomości — muszą dłużej posiedzieć nad otwartą książką. Wielu z Was „uznaje" tylko polski i historię, inni ślęczeliby od rana do wieczora nad mapami, są entuzjaści ćwiczeń chemicznych i fizycznych, chłopcy pasjonujący się rozwiązywaniem zadań z matematyki, dziewczęta zaglądające już na ostatnią stronę podręcznika biologii.

Można by załatwić sprawę w sposób zadowalający na pozór wszystkich i życzyć Wam dobrych stopni i promocji. Ale byłoby to — w gruncie rzeczy — o wiele za mało. Bo stopnie i promocja nie mogą być i nie są przecież ostatecznym celem szkolnych trudów. Różnicy między piątką a dwóją nie trzeba wprawdzie tłumaczyć nawet pierwszakowi, ale piątki są tylko drogą, a nie celem.

★

Gdzież jest więc cel? W Waszych młodych głowach i sercach, w Waszych marzeniach. W marzeniach tak różnych, ale bliskich sobie przecież. Bo każdy z Was chciałby mieć życie ciekawe i wspaniałe, chciałby być człowiekiem, który dokona czegoś wielkiego, człowiekiem znanym, pożytecznym, cenionym.

Ile głów, tyle marzeń. O dalekich podróżach i odkryciach, o badaniu dna morza i wnętrza ziemi, o budowie polskiej elektrowni atomowej i międzyplanetarnego statku, a cudownym leku, pod którego działaniem znikałaby bez śladu gruźlica i rak (niemożliwe? — przed wynalezieniem surowicy miliony dzieci umierały na dyfteryt), o lekarzu przywracającym wzrok ślepcom (czytaliście o operacjach przeprowadzanych przez prof. Filatowa?).

Będziemy budować zautomatyzowane fabryki, obsługiwane przez kilku ludzi naciskających guziki na tablicy rozdzielczej, wyhodujemy nowe odmiany roślin, dających wielekroć bogatsze plony niż dziś, damy braciom i siostrom najmądrzejsze księgi i najdźwięczniejsze wiersze. To świat Waszych marzeń i naszej przyszłości.

Wsie będą ogrodami, miasta — pałacami. Kto je zbuduje? Wy. Dla nikogo nie zabraknie miejsca, które swoim marzeniem sam sobie wyznaczy. Ani dla architekta, który budować będzie gmachy wyższe od Pałacu Kultury i Nauki. Wolno marzyć. Trzeba marzyć. Ani dla kombajnisty, którego ręka kierować będzie stalowym potworem sto razy sprawniejszym, silniejszym, szybszym od naszego poczciwego „Ursusa". Przyszły inżynierze — władco nieujarzmionych sił, rolniku — siewco zbóż, jakich nie rodzi jeszcze ziemia, murarzu — budowniczy podniebnych pięter, górniku wydzierający ziemi najgłębiej ukryte skarby, wynalazco, artysto, podróżniku — droga realizacji Waszych marzeń stoi przed każdym otwarta.

Weszliście już na nią, choć może nie zdajecie sobie z tego sprawy. Bo drogą, na której wszystkie marzenia zamieniają się w czyn jest szkoła, nauka, wiedza. Żeby zbudować maszynę, której ludzie dotąd nie znali, wyhodować piękniejszy gatunek wełnodajnych owiec, kazać liczyć elektrycznemu mózgowi, obsługiwać atomowy reaktor — nie wystarczy przecież mocno chcieć. I nie dość jest uważnie rozglądać się po świecie ciekawymi, ale nie uzbrojonymi w wiedzę oczami. Trzeba umieć, wiedzieć, znać tajniki życia i przyrody. Aby wspiąć się w górę, trzeba wesprzeć się na dorobku tych, którzy pokonali już pokonane przeszkody. Na nauce.

Dziś droga Waszych marzeń jest otwarta. Miejsca na szkolnych ławkach nie brakuje dla nikogo. Mamy komplety coraz lepszych książek do nauki, nasze szkoły są coraz piękniejsze, laboratoria i pracownie coraz bogatsze. Wasi ojcowie, nasze państwo zapewnia młodzieży wszystkie środki realizacji marzeń.

Nasz kraj czeka na mądrych synów i światłe córki, którzy dziś marzą, a jutro żyć będą wspaniale i wspólnymi siłami budować będą naszą jeszcze piękniejszą, jeszcze szczęśliwszą, jeszcze bogatszą Ojczyznę, Polskę Ludową.

Wczoraj święciliśmy dziesiątą rocznicę Jej narodzin, dziś rozpoczynamy Jej drugie dziesięciolecie. Dla młodszych będzie ono dziesięcioleciem nauki, która otwiera wrota marzeń. Starsi przygotowywać się już będą do startu. Trzeba zbierać rynsztunek, uzbroić się w oręż wiedzy i nauki, która świat marzeń zamienia w rzeczywistość.

My, zetempowcy, pójdziemy w pierwszym szeregu marzycieli i budowniczych, będziemy przewodzić milionom młodzieży szkolnej na naszej drodze, drodze nauki.

Przyjmijcie Koleżanki i Koledzy 1-wrześniowe życzenia „Sztandaru Młodych", powodzenia w nauce i spełnienia marzeń

REDAKCJA

Rozpoczyna się rok szkolny 1954/55

97 tys. osób uczyć się będzie w szkołach dla pracujących

1 września br. kilkaset tysięcy młodzieży rozpoczyna nowy rok szkolny w szkołach zawodowych różnych specjalności. Przed rozpoczęciem nauki nauczycielstwo szkół zawodowych, podobnie jak nauczyciele szkół ogólnokształcących, omówiło na konferencjach sierpniowych swoje zadania w nowym roku szkolnym na tle uchwał II Zjazdu PZPR.

Na konferencjach, w oparciu o analizę pracy szkół zawodowych w roku ubiegłym, nauczycielstwo szeroko dyskutowało nad problemami ulepszenia metod nauczania i wychowania w toku całego procesu szkolenia teoretycznego i praktycznego uczniów szkół zawodowych.

Podobnie jak w szkołach ogólnokształcących, jako jedno z głównych zadań wysuwano sprawę wzmożenia pracy nad kształtowaniem naukowego poglądu na świat oraz mocnych zasad moralności socjalistycznej uczniów. Zwracano wielką uwagę na doniosłe znaczenie ściślejszego niż dotychczas współdziałania nauczycielstwa z organizacjami zetempowskimi i z rodzicami.

Uczestnicy konferencji sierpniowych nauczycielstwa szkół zawodowych w specjalnych sekcjach omówili podstawowe dla szkolnictwa zawodowego problemy nauczania i wychowania podczas praktycznej nauki zawodu. Podkreślano, że wielką rolę w podniesieniu na wyższy poziom przygotowania zawodowego młodzieży i wyrobienia u niej socjalistycznego stosunku do pracy posiada współzawodnictwo, organizowane między poszczególnymi szkołami, brygadami, uczniami.

★

Na konferencjach sierpniowych nauczycielstwa szkół górniczych podkreślano, że szkolnictwo to zrobiło w ub. roku duży wysiłek w dziedzinie wprowadzenia poglądowego nauczania. Nie wszystkie jednak zasadnicze szkoły górnicze umiały odpowiednio wykorzystać pomoce naukowe.

Dlatego też postanowiono w nowym roku zwrócić szczególną uwagę na właściwe wykorzystanie pomocy szkolnych i lepsze przygotowanie przez nauczycieli lekcji zarówno pod względem dydaktycznym jak i wychowawczym.

★

Na konferencjach sierpniowych nauczycieli techników hutniczych, omawiając problem walki o lepsze wyniki nauczania i wychowania, szczególną uwagę zwrócono na podniesienie poziomu pracy kółek zainteresowań, które umożliwiają młodzieży lepsze opanowanie materiału naukowego.

Podkreślano też, że w nowym roku szkolnym w technikach hutniczych należy mocniej niż w latach ubiegłych podczas praktycznej nauki zawodu wiązać sprawy wychowania z nauczaniem.

★

Podobnie jak we wszystkich szkołach — 1 września rozpoczyna się nauka w podstawowych i średnich szkołach ogólnokształcących dla pracujących w miastach. Równocześnie rozpoczyna się też nowy rok szkolny w liceach korespondencyjnych.

Otwarcie nowego roku nauki w szkołach dla pracujących na wsi nastąpi ok. 15 października, tj. po zakończeniu najpilniejszych prac w rolnictwie.

W tym roku szkolnym w szkołach podstawowych i średnich oraz korespondencyjnych liceach ogólnokształcących dla pracujących w miastach, uczyć się będzie przeszło 97 tys., (tj. o około 11 tys. więcej niż w r. ub.) robotników z zakładów przemysłowych i różnych instytucji.

Foto: Archiwum Wydz. Historii Partii KC PZPR

Wrzesień 1939 roku nie powtórzy się...

We wrześniu 1939 roku bomby hitlerowskie spadały na zdradzony przez rządy sanacyjne kraj, na bohaterskie miasto Warszawę...

Po piętnastu latach — pięknieje z każdym dniem Warszawa — symbol nieśmiertelności narodu, symbol naszej żywotności i siły.

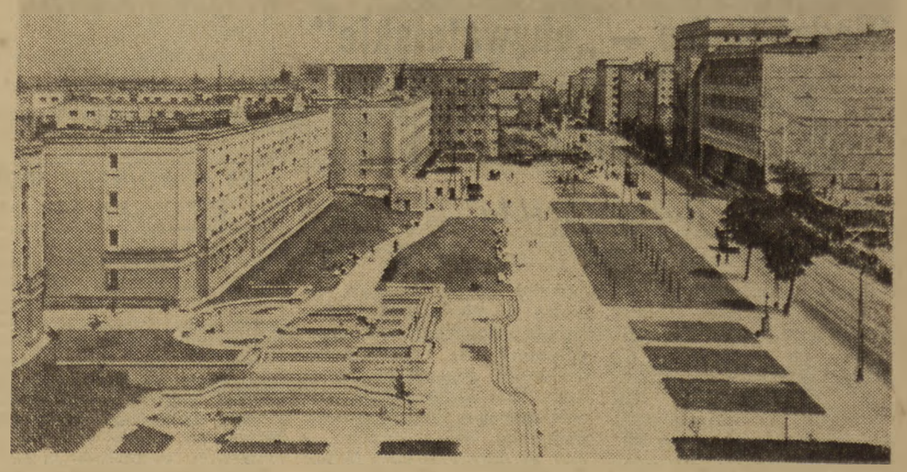

Foto Miedza (CAF)

„Jak czołg, przetoczył się Wrzesień ziemi ojczystej
przez piersi,
a moja dłoń jest bezbronna i bezbronna jest ziemia
ojczysta".

(W. Broniewski)

1 WRZEŚNIA 1939 roku. Kiedy świt pogodnego dnia jesiennego rozjaśnił niebo, nad polską ziemią pojawiły się bombowce znaczone na skrzydłach złowrogim czarnym krzyżem, na nasze pogrążone jeszcze we śnie miasta spadły pierwsze bomby. Jednocześnie z północy, zachodu i południa w granice Polski wtargnęły pancerne armie hitlerowskie. Ów słoneczny dzień wrześniowy w historię naszego kraju wbił się cierniem najboleśniejszym.

NARÓD nasz ma pełne prawo szczycić się tym, iż pierwszy nie ugiął się przed groźbami Hitlera, pierwszy zbrojnie stawił czoło pancernej nawale jego armii. To przecież postawa narodu zmusiła rząd do ostatniej niemal chwili prowadzący prohitlerowską politykę, do przeciwstawienia się zaborczym żądaniom Fuehrera.

Do pięknych kart dziejów oręża polskiego należy wiele bojów stoczonych przez żołnierzy Września — robotników i chłopów w mundurach żołnierskich i podoficerskich, wielu prawdziwych patriotów w mundurach oficerskich. Broniły się aż do kresu sił załogi Modlina i Helu, wojska otoczone pod Kutnem. Miesiąc bez mała trwała w bohaterskim oporze Warszawa, gdzie u boku żołnierza stawały tysiące mieszkańców miasta.

Wojskowa załoga 300-metrowego polskiego skrawka wybrzeża w Gdańsku — Westerplatte, przez wiele dni i nocy wiązała poważne siły lądowe i morskie armii Hitlera. Z tępym zdumieniem patrzyli hitlerowcy, jak z tego skrawka ziemi, zrytego nieustannym bombardowaniem z powietrza, nieustannym obstrzałem ze wszystkich dział pancernika „Schleswig - Holstein", nieustannymi atakami z lądu, wyłoniła się na koniec garstka kilkudziesięciu zaledwie słaniających się z ran i wyczerpania ludzi.

Do walki stanęli komuniści.

„Są w ojczyźnie rachunki
krzywd,
Obca dłoń ich też nie
przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
Wysączymy ją z piersi i pieśni.
Cóż, że nieraz smakował
gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad
Polską —
kula w łeb!"

Kiedy strofy wiersza rewolucyjnego poety Broniewskiego dotarły do jednego z więźniów Rawicza — nauczyciela, kolejno przestukiwane więziennym alfabetem przez uwięzionych komunistów przechodziły one przez grube mury z celi do celi... Był to bowiem poetycki kształt tego, czym biły wówczas serca wszystkich komunistów.

W murach Rawicza zamknięci byli wówczas — wśród wielu innych czołowych działaczy KPP — skazani na wieloletnie więzienie Marceli Nowotko, Paweł Finder, Alfred Lampe, Marian Buczek, Aleksander Zawadzki. Specjalnie skupiano ich w tym niedalekim od granicy więzieniu — tam w chwili wybuchu wojny wpaść mieli w ręce hitlerowców... Komuniści posiadane przez siebie w więziennych depozytach pieniądze złożyli na Fundusz Obrony Narodowej, a gdy z chwilą wybuchu wojny zbiegli strażnicy więzienni, wyłamali kraty i ruszyli na wschód starając się wstąpić ochotniczo do wojska.

Sanacyjni dowódcy czynili co mogli, aby nie dopuścić komunistów do wojska. Kiedy sformowano wreszcie Ochotnicze Bataliony Robotnicze Obrony Warszawy, w których organizowaniu brała udział m. in. i Hanka Sawicka, ochotnicy otrzymali starego typu karabiny — Manlichery, wśród nich — wiele modelu z 1890 roku.

Bohaterstwo narodu nie mogło jednak zaważyć na wyniku bojów. Aby bowiem obronić ziemię ojczystą nie wystarczyło, że kochały ją miliony Polaków — skoro brakło sił do obrony, skoro kraj, toczony przez czerwia antyludowych, antynarodowych rządów, był z winy tych rządów słaby, a nadto izolowany i pozbawiony szczerych, mogących mu przyjść z efektywną pomocą sojuszników, a przede wszystkim — pomocy Kraju Rad.

★

KLĘSKA wrześniowa była początkiem najtragiczniejszej karty w dziejach naszego narodu — 5-letniej z górą okupacji hitlerowskiej, która przyniosła śmierć 6 milionom ludzi, bezmiar nieszczęść, jakie godziły w każdą niemal rodzinę i w naród jako całość, wszechstronne zrujnowanie naszego kraju, jego gospodarki i kultury. Od całkowitej zagłady ocalił Polskę Kraj Rad, którego armia udzieliła decydującej pomocy w walce wyzwoleńczej, jaką toczył naród polski.

Wrzesień 1939 roku był zarazem początkiem II wojny światowej, która miliony bolesnych ofiar oraz potworne zniszczenia przyniosła światu, a przede wszystkim całej Europie.

Najazd hitlerowski na Polskę był bowiem tylko pierwszym, krwawym ogniwem w przestępczych planach imperializmu hitlerowskiego, których urzeczywistnienie w zasadniczym stopniu ułatwione zostało przez poparcie imperialistycznych mocarstw zachodnich, a przede wszystkim St. Zjednoczonych i W. Brytanii.

W swej nienawiści do Pierwszego Kraju Zwycięskiego Socjalizmu, USA i W. Brytania, po klęsce Niemiec w I wojnie światowej, dopomogły im ponownie rozbudować swą potęgę wojskowo-gospodarczą, wyznaczając odradzającemu się imperializmowi i militaryzmowi niemieckiemu rolę czołowego oręża w upragnionej przez nich wyprawie przeciwko Krajowi Rad. Do r. 1931 Niemcy otrzymali miliardy dolarów pożyczek zagranicznych; 70 proc. z nich — to pożyczki USA. Tak więc w hutach Vereinigte Stahlwerke, w zakładach Kruppa dolary amerykańskich monopolistów przemieniały się w bomby i pociski, które jak wiemy, ugodzić miały później nie tylko w ZSRR czy w Polskę, ale również w miasta Francji, Anglii i wielu innych krajów Europy. Płynęły zresztą i bezpośrednie dostawy broni z USA, przemycane poprzez kraje neutralne.

Jakże przestępcza była polityka rządów mocarstw zachodnich, które szły na ustępstwa wobec hitleryzmu, a jednocześnie odrzucały wszystkie radzieckie propozycje wspólnego zabezpieczenia się zagrożonych przez Niemcy krajów Europy przed najazdem hitlerowskim. Jakże krótkowzroczna nadzieja „jednostronnego", tylko na Związek Radziecki skierowanego ataku Hitlera.

Skutki tej przestępczej i krótkowzrocznej polityki uderzyły potem ze straszną siłą również w narody tych krajów.

W realizacji tej polityki popierania Hitlera uczestniczyli i sanacyjni prowodyrzy rządu polskiego. I oni w swej nienawiści do Kraju Rad, w „mocarstwowych" zapędach wiązali się coraz ściślej z Niemcami hitlerowskimi w nadziei na wspólny pochód na wschód. W r. 1939 Niemcy hitlerowskie, które zdołały już bezkrwawo pochłonąć w Europie wiele zdobyczy, m. in. Czechosłowację — do czego walnie przyczyniło się również i poparcie rządu polskiego — nie potrzebowały już tego poparcia. Zwróciły się więc bez ogródek właśnie ku Polsce jako kolejnej ofierze ich zaborczości.

★

ISTOTNĄ przyczyną tego, że w starciu z hitlerowskim najeźdźcą doznaliśmy druzgocącej klęski, że Ojczyzna nasza utraciła we wrześniu niepodległość narodową, a naród skazany został na lata niewoli i niewysłowionych cierpień — była antyludowa polityka wewnętrzna i wroga najżywotniejszym interesom narodu polityka zagraniczna tych, którzy panowali w naszym kraju, reprezentując interesy rodzimych kapitalistów i obszarników oraz interesy zagranicznych monopoli, kontrolujących ogromną część naszej gospodarki.

Klęska wrześniowa była jak gdyby tragicznym podsumowaniem 20-letnich rządów obszarniczo-kapitalistycznych w naszym kraju, wykazała ona co przyniosły rządy te Polsce, co przyniosły narodowi polskiemu. Wykazała słabość ustroju społeczno-gospodarczego, opartego na kapitalistycznym wyzysku mas robotniczo-chłopskich oraz ucisku, stanowiących poważną część ludności kraju Ukraińców, Białorusinów i innych mniejszości narodowych. Wykazała jaki zastój, a raczej cofnięcie się nastąpiło w „rozwoju" naszej gospodarki narodowej w ciągu tych 20 lat. Wykazała na domiar nieudolność, nieuctwo i tchórzostwo prowodyrów rządu i armii.

Klęska wrześniowa wykazała jak wielką zdradą wobec narodu było hamujące rozwój kraju coraz pełniejsze gospodarcze i polityczne uzależnianie Polski od mocarstw zachodnich, jaką zbrodnią była prohitlerowska polityka rządów przedwrześniowych. Wykazała jak bardzo sprzeczna z interesami narodu była ich antyradziecka polityka.

Dzięki takiej właśnie polityce zagranicznej stała się Polska pozbawionym ekonomicznej i politycznej niezależności pionkiem mocarstw imperialistycznych w ich rozgrywkach międzynarodowych. Mimo swej, jakże nikłej wówczas pozycji w świecie, kapitalistyczno-obszarniczym władykom Polski roiły się „mocarstwowe" plany zdobycia kolonii w Afryce, opanowania Litwy. Przede wszystkim jednak czynnie współdziałając w przygotowywaniu zbrojnej napaści na Kraj Rad, zamierzali w przyszłości uczestniczyć w projektowanym „podziale łupów".

Związek Radziecki niezmiennie prowadzący politykę umacniania pokoju i bezpieczeństwa wszystkich narodów, i wówczas wytrwale walczył o zorganizowanie zbiorowego bezpieczeństwa, o odwrócenie grożącego Europie faszystowskiego najazdu. Jak bardzo zaślepieni nienawiścią do ZSRR byli sanacyjni politycy, świadczy fakt, iż wtedy nawet, gdy imperializm hitlerowski bezpośrednio zagroził Polsce, gdy wojna była sprawą dni — odmówili oni zdecydowanie przyjęcia proponowanej przez

(dokończenie na str. 3)

Z nowym ROKIEM SZKOLNYM

Jesteście nadzieją Polski – bądźcie Jej dumą i chlubą

Szczepan Blaut

Budowniczy Polski Ludowej, poseł na Sejm PRL, górnik z kopalni „Niwka"

KIEDY 4 GRUDNIA na tradycyjne, górnicze święto „Barburki" przyszła do mnie delegacja dzieci ze szkoły — byłem bardzo wzruszony. Choć było to święto nasze, dorosłych — to dzieci o nim nie zapomniały.

A dziś — w dniu Waszego święta — gdy rozpoczynacie nowy rok szkolny i ja chciałbym parę słów Wam powiedzieć.

Rozpoczynacie nowy rok szkolny. Tego dnia wszystkimi polskimi drogami, w miastach i wioskach pójdziecie do szkół roześmiani, z zeszytami i książką w ręku, z pocałunkiem rodziców na czole. I tak będzie dzień za dniem, przez cały rok i potem, przez drugi, i przez jeszcze jeden — ale nie wolno, by ta codzienność zakryła, przysłoniła Wam doniosłość wielkiego faktu, jakim w naszej ludowej Ojczyźnie jest prawo każdego człowieka do nauki.

Bo po to, byśmy mogli w artykule 61 naszej Konstytucji napisać, że: „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki...", że nauczanie jest „powszechne, bezpłatne i obowiązkowe" — po to, byśmy w ogóle taką Konstytucję ludową wydać mogli — przez wiele lat walczyli Wasi rodzice. Każde słowo tej Konstytucji, każdy jej artykuł jest pisany latami walki — i o tym nie wolno Wam zapomnieć. Nie wolno Wam marnować, nie doceniać tego wielkiego bogactwa, jakim jest nauka.

Rozpoczynacie nowy rok szkolny. Przed przeszło 30-tu laty w małej, śląskiej wiosce taki jak i Wy chłopak marzył o nauce. Cel miał ten sam co i Wy — no, droga była nie ta sama. Trudna droga. Jeszcze przez jesień to te 8 km do szkoły przeleciał „na bosaka", ale gdy przyszła zima, to już w żaden sposób nie dało rady. I tak — po trzech miesiącach skończyła się nauka. Butów nie było. A pieniędzy to już nie tylko na buty, ale na ziemniaki nawet nie starczyło. W domu młodsze rodzeństwo raczkowało pod stołem — trzeba było zastąpić zmarłego ojca i pójść do pracy. Już nawet nie pamiętam, ile chłopiec ten miał lat, kiedy zaczynał pracować. Ale bardzo niewiele, gdy na swoją dalszą edukację poszedł pod twardą rękę kułaka.

A ten chłopiec, tak jak i Wy, miał swoje marzenia. Chciał np. uczyć się grać. Na skrzypcach, na harmonii. A musiał paść krowy, drzewo rąbać, wodę nosić. I marzenia bardzo szybko przegnała ciężka praca i ból nierzadko „pomacanych" kułacką ręką pleców.

Zabrano temu chłopcu naukę, zabrano marzenia, zabrano dzieciństwo — kopanej na łąkach piłki, zbieranych znaczków, czy harcerskich obozów.

Kiedy będziecie się uczyli w szkole o owych minionych już czasach, to przypomnijcie sobie tego małego chłopca i te moje dzisiaj do Was pisane słowa.

Bo to właśnie o swoim dzieciństwie Wam opowiedziałem.

Ale muszę jeszcze dodać, że to dzieciństwo i młodość odnalazłem po latach — w Waszym szczęśliwym dzieciństwie i młodości.

Drodzy moi, młodzi przyjaciele! Rozpoczynacie dziś rok szkolny. Przed Wami ta nowa, niezapisana jeszcze kartka Waszego życia. Przed Wami jest kopalnia olbrzymia, niezgłębiona kopalnia wiedzy i Wy jesteście górnikami nauki. Musicie tak pracować, by jak najwięcej tej wiedzy zdobyć. Gdy ją posiądziecie — pójdziecie dzielić się nią z innymi ludźmi. Z pomocą tej wiedzy będziecie budować przyszłość. Naszą Ojczyznę. Towarzysz Bierut powiedział do Was, że:

„Taka będzie Polska jaką Wy ją potraficie zbudować..."

My, starsi, dla Was tę Polskę wywalczyliśmy, dla Was ją z gruzów budujemy. Lecz kiedyś, gdy przyjdzie nam miejsca przy warsztacie i karabinie Wam odstąpić, młodym, to chcielibyśmy uczynić to bez uczucia niepewności — czy podołacie.

Rozpoczynacie — kochani — nowy rok szkolny. Te życzenia, które w tym dniu chciałbym Wam przekazać, które my wszyscy starsi do Was dziś kierujemy, zamykają się w słowach towarzysza Bieruta:

„Cała Polska na Was patrzy. Jesteście Jej nadzieją. Chcemy, byście byli Jej dumą i chlubą".

Foto: St. Wdowiński

Nauka potrzebna jest człowiekowi jak chleb i woda...

Janina Waś

Radna GRN Kobyłka, pow. Wołomin, czł. Komitetu Rodzicielskiego szkoły podstawowej w Górkach Mironowskich

Dzieliło Was, dzieci, jeszcze wiele dni od rozpoczęcia roku szkolnego, kiedy my — Wasi rodzice — ojcowie i matki troszczyliśmy się o to, byście mieli wszystko przygotowane do nauki i całorocznej pracy. Kupowaliśmy książki, zeszyty i inne przybory szkolne, kupowaliśmy i reperowaliśmy ubrania, buty — myśleliśmy często, jak też pójdzie Wam nauka.

Nie ma chyba w całym kraju matki, która nie troszczyłaby się z całego serca o swoje dziecko, o jego przyszłość. Nawet te z Was, które nie mają rodziców powinny wiedzieć, że matki innych dzieci i cały nasz kraj myślą serdecznie o Was, a nie tylko myślą, lecz całą swą pracą łożą na Waszą naukę. Chcemy, by ta nasza praca nie poszła na marne, by wszystkie dzieci uczyły się jak najlepiej; jesteście bowiem przyszłością naszego narodu.

Ja sama jestem matką — córka moja skończyła już szkołę, zawsze uczyła się dobrze i była moją radością. Syn uczy się jeszcze w szkole podstawowej. I jako matka wszystkim Wam życzę, byście w nowym roku szkolnym zdobyli dużo wiedzy, pracowali z wielkim zapałem, wykorzystywali wszystkie możliwości, jakie stworzyło Wam nasze ludowe państwo.

A Tobie, mój synu, życzę, abyś uczył się o wiele lepiej niż w zeszłym roku, abyś szanował wysiłek swoich rodziców i wszystkich ludzi pracy, dzięki którym możesz spokojnie uczyć się.

Chciałabym, żebyś Ty i wszyscy Twoi koledzy z całej Polski pamiętali o tym, że ani ja ani tysiące moich rówieśników nie mogło zdobywać wiedzy, nie miało możliwości uczenia się. A nauka potrzebna jest każdemu człowiekowi jak chleb i woda. Wam dobrze, ponieważ sama pochodzę ze wsi, jak mało dzieci biedoty wiejskiej kończyło przed wojną szkoły. Całą naszą nauką było pasanie krów i gęsi u bogaczy. Teraz też pracuję na roli i jestem członkiem komitetu rodzicielskiego przy szkole wiejskiej. Codziennie widzę jak wszystkie dzieci z naszej wsi biegną rano do szkoły i z radością myślę o tym, że Wam dano możliwości nauki, o których my mogliśmy tylko marzyć.

Witam Was mile w nowym roku szkolnym, po dwumiesięcznym, dobrze spędzonym odpoczynku i życzę, by wszyscy rodzice i nauczyciele byli zadowoleni z Waszej pracy.

Wielki przywilej nauki — zobowiązuje

Dr Wł. Michajłow

Profesor SGGW

PIERWSZEGO września, jak co roku, cała młodzież polska przystąpi do nauki po feriach letnich.

Chciałoby się w tak ważnym dniu przypomnieć naszej młodzieży, że rozpoczynający się rok szkolny będzie rokiem szczególnym, rokiem, w którym Polska Rzeczpospolita Ludowa obchodzi uroczyście dziesięciolecie swego istnienia. Rocznica ta daje nam okazję do podsumowania osiągnięć i zdobyczy narodu, który ujął władzę w swoje ręce i buduje nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny, zakładając fundamenty socjalizmu, i który może ze słuszną dumą stwierdzić, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat dokonał czynów wielkich, decydujących o dalszych jego losach.

Co to oznacza i do czego to zobowiązuje naszą młodzież?

Oznacza to przede wszystkim, że obecnie, po 10 latach twórczych wysiłków narodu polskiego, nie—jak dawniej — jedynie uprzywilejowani—lecz cała nasza młodzież, bez żadnych wyjątków, może już w pełni korzystać z wielkiego prawa i przywileju niczym nieskrępowanego zdobywania wiedzy na każdym poziomie.

Oznacza to, że nigdy nie będzie już u nas zmarnowanych z winy złego ustroju społecznego możliwości, zuprzepaszczonych talentów.

Oznacza to, że zapewniając całej młodzieży możność kształcenia się, nowy ustrój jednocześnie daje gwarancje, że zdobyta przez nią wiedza będzie w pełni przydatna, w pełni wykorzystana, że na każdego absolwenta naszych szkół czeka społecznie pożyteczna, zaszczytna praca.

Oznacza to, że nabytych umiejętności i wiedzy młody człowiek nigdy nie będzie musiał sprzedawać jak towar wyzyskiwaczowi - kapitaliście, że pracą swą i wiedzą służyć będzie takim samym jak on ludziom pracy, całemu narodowi.

Oznacza to możność pobierania przez naszą młodzież prawdziwej, rzetelnej, niezafałszowanej w interesie klasowym burżuazji wiedzy o świecie i o człowieku, w której dalszym rozwoju i postępie sama weźmie udział odpowiednio do swych zamiłowań i zdolności.

Do czego to zobowiązuje młodzież polską?

Wielkie prawa i przywileje młodzieży, o których wyżej była mowa, mogą się wielu młodym ludziom, których świadomość kształtowała się w okresie minionego dziesięciolecia, wydawać czymś prostym i naturalnym, samo przez się zrozumiałym. Nie wolno jednak zapominać, że jeszcze pietnaście lat temu, w Polsce burżuazyjnej, było zupełnie inaczej, że to, co dziś wydaje się należne każdemu młodemu człowiekowi — wykształcenie, korzystanie z dóbr kulturalnych — było nie tak dawno dostępne nielicznej garstce uprzywilejowanych.

Nie wolno zapominać, że ustrój otwierający przed naszą młodzieżą tak wspaniałe możliwości, jest zdobyczą ludu pracującego, osiągniętą w toku ciężkiej walki kierowanej przez klasę robotniczą i jej rewolucyjną partię, kosztem ogromnych wysiłków, cierpień i niezliczonych ofiar.

Studiowanie dziejów ruchu robotniczego i historii partii robotniczych na całym świecie i w Polsce jest nie tylko spłaceniem długu wobec tych, którzy swą ofiarną walką stworzyli nowe, lepsze życie naszemu pokoleniu, ale też jest zarazem niezbędną nauką umożliwiającą utrzymanie i pogłębienie zdobyczy, z których my teraz korzystamy, w nieustannej walce z przeżytkami starego w naszym życiu, walce o zbudowanie ustroju socjalistycznego, o obronę i utrzymanie pokoju na całym świecie, jaką państwo nasze toczy u boku niezłomnego przyjaciela naszego narodu — Związku Radzieckiego.

Wielki przywilej nauki zobowiązuje do pełnego, świadomego wykorzystywania wszelkich możliwości i wzbogacenia swego umysłu, do współpracy z nauczycielami, wychowawcami, profesorami, z organizacjami młodzieżowymi, stawiającymi sobie za cel takie właśnie pokierowanie życiem i pracą młodzieży, by mogła ona jak najpełniej rozwijać się we wszystkich kierunkach i coraz prędzej dołączyła swe młode, mocne i umiejętne ręce do tych, które dźwigają w naszej ojczyźnie coraz wyżej sztandar pokoju i socjalizmu.

Słowo do młodych przyjaciół

Antoni Kubera

Majster salowy Pabianickich Zakładów Przemysłu Bawełnianego

Stary już jestem i niejeden dziesiątek lat przygiął moje plecy. Ciężkie i trudne to były lata. Ale młodnieje i raduje się dusza, kiedy spoglądam na Was — nasze młode pokolenie.

Szczęśliwa jest Wasza młodość, drodzy młodzi przyjaciele. Przyzwyczailiście się już że tak jest i tak być musi. Być może nie wszyscy nawet zdajecie sobie sprawę z tego, jak różni się ona od naszych młodzieńczych lat. Pozwólcie więc, że w dniu, w którym znów zaczynacie naukę w nowych i odnowionych budynkach szkolnych zwrócę się do Was ze słowem ja, stary robotnik, i opowiem Wam nieco o tych dawnych czasach, które nigdy już nie wrócą, o tym, jak to się wtedy do szkoły chadzało.

Było nas w domu sześcioro dzieci — czterech chłopców i dwie dziewczynki. Żywicielem rodziny był ojciec, murarz. Niezły był z niego fachowiec lecz w domu była bieda aż piszczało — jak we wszystkich zresztą robotniczych domach. Chleb trzymało się pod zamknięciem, kawałek wędliny był od wielkiego święta. A z nauką bywało różnie. Mnie na przykład udało się skończyć cztery oddziały szkoły powszechnej. Dla sióstr natomiast pieniędzy na naukę już nie starczyło.

Szedłem więc pierwszy raz do szkoły (było to jeszcze przed I wojną światową) postukując po bruku drewnianymi trepami, obitymi z wierzchu świńską skórą (latem chodziło się na bosaka) i zadowolony byłem z tego, że będę się mógł uczyć. Lecz pożal się boże co to była za nauka!

Jak tylko przyszedłem do klasy, nauczyciel obejrzał krytycznie moje łatane ubranie i drewniane chodaki. — Kim jest twój ojciec? robotnikiem? — zapytał z niesmakiem i odwrócił się ode mnie plecami, nie czekając nawet na odpowiedź. Odtąd prawie się mną nie interesował.

Wszystkich przedmiotów uczył jeden i ten sam nauczyciel, kiepsko zresztą opłacany, i od niego jednego zależało, czy zda się czy też nie zda do następnej klasy. Kto miał bogatych rodziców nie musiał się o to kłopotać. Inaczej było z dziećmi robotników.

Któż zliczy te „łapy", od których sztywniały palce i pióro wypadało z ręki! Któż zliczy wszystkie „kozy", naddarte uszy i inne surowe kary którymi wtedy hojnie szafowała szkoła i z których my, dzieci robotnicze, „korzystaliśmy" na równi z innymi, ba, nawet znacznie częściej!

Skończyło się cztery klasy, i — do widzenia szkoło! Syn pana majstra, pana urzędnika czy pana sklepikarza szedł uczyć się dalej — do gimnazjum, potem na wyższą uczelnię. Syn robotnika miał tylko jedną dalszą drogę — szedł do terminu albo wprost do fabryki.

I ja od 13 roku życia znalazłem się w przędzalni.

Nadeszła tak zwana „niepodległość", rządy sanacji i polskiego faszyzmu. Wtedy byłem już członkiem KPP. Nadal pracowałem w fabryce włókienniczej. Dochowałem się syna.

Syn był wielką moją pociechą. Nadzwyczaj zdolny, chętny do nauki, zwłaszcza dobry matematyk, koniecznie chciał kształcić się na nauczyciela. Żyły z siebie wypruwałem, żeby mógł uczyć się dalej po skończeniu szkoły powszechnej. Wstąpił do seminarium nauczycielskiego w Pabianicach. Całe szczęście, że znajdowało się ono na miejscu. Bursy nie trzeba było płacić. I tak 50 zł miesięcznie kosztowała sama nauka. Czy było to wówczas wiele? Ano, tyle, że jeden członek rodziny musiał co najmniej pół miesiąca pracować, żeby zarobić jedynie na czesne, książki i ubranie.

Skończył syn wreszcie seminarium nauczycielskie i ubiegać się zaczął o pracę.

— Co, ojciec komunista, delegat robotniczy a wy chcecie na posadę państwową? — śmiali mu się prosto w nos urzędnicy kuratorium.

Musiałem wyemigrować z kraju, by otworzyć synowi drogę do pracy, do życia. Znalazłem się wraz z żoną i pozostałymi dziećmi we Francji.

Macie więc również te bliższe czasy, dwudziestolecie rządów polskiej burżuazji.

Pamiętajcie o tym co było. Uczcie się cenić to, co dziś macie. Państwo ludowe otworzyło Wam szeroko wrota do wiedzy. Korzystajcie z niej — ile dusza zapragnie. Lecz nie zapominajcie, że nauka Wasza drogo kosztuje robotnika i chłopa pracującego. Uczcie się cenić i szanować ich pracę.

Nie chciałbym w tak uroczystym dla Was dniu wspominać o nieprzyjemnych sprawach — o dwójkowiczach, o chuliganach, o bikiniarzach. Przykre to zjawiska, które nie powinny mieć miejsca w naszej nowej szkole. Pomyślcie jednak i o tych swoich kolegach. Pomóżcie i im wkroczyć na słuszną drogę. Bądźcie godni zaszczytnego miana ucznia Polski Ludowej.

Kiedyś tylko — „obywatelskie" i „ziemiańskie" córki — dziś wszystkie takie jak ja...

Maria Ćwikła

Woźna

Zdaje się, że dopiero co sama miałam 18 lat. Pamiętam, warkocze zaplotłam równiutko, choć mi się ręce trzęsły. No, bo wyjeżdżałam ze swojej wsi do Warszawy, do szkoły. Szczęśliwie mi się złożyło. Mogłam trafić „na dziewczynę do wszystkiego", albo pomywaczkę — a zostałam woźną.

Ta szkoła to była pensja pani Hebelke na Marszałkowskiej 122. Podawałam pamiętkom palta, tym młodszym pomagałam sznurować buciki. Tylko czasem patrzę: a przecież niejedna z uczennic jest równa ze mną, albo większa. Przeważnie „obywatelskie" córki z majątkami ziemskimi albo kamienicami: panna Poznańska, panna Szmidt, panna Cudnikówna... Ściągaczki im nosiłam, albo takim, co były w internacie listy od chłopców.

W 1919 roku szkołę upaństwowili. Nazwali ją: im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. Lata szły, uczennice się zmieniały, nawet dyrektorki — a ja ciągle miałam to „miejsce" woźnej.

Ani się człowiek obejrzał, jak wybuchła druga wojna. Awansowałam z woźnej na kierowniczkę kuchni nauczycielskiej. Tylko, że w tej kuchni nauczyciele nie tyle jedli, co uczyli nasze dziewczynki. Była tajna szkoła. Zdarzało mi się wtedy nosić pokryjomu podręczniki do polskiego i historii, tak jak kiedyś ściągaczki. Zresztą ze ściągaczkami skończyłam już dawniej. Bo zrozumiałam, że nauka za młodu bardzo ważna dla człowieka. Dziś nasze uczennice są dyrektorami, doktorami, pracują po urzędach. Taka Dolewicz. Wesołe było dziecko. Psotne trochę. Zamiatam kiedyś korytarz, a ona za drzwiami stoi! Mówię do niej:

— Dolewicz, znów Dolewicz była niegrzeczna. Nie wstyd to?

A teraz pani doktor Dolewicz. Mieszka tu zaraz. Powiada: „Jakby co pani woźnej dolegało, proszę do mnie".

Ale mnie ani starość, ani choroba nie bierze.

★

Teraz zmiany w szkole. Klasy się liczą jednym ciągiem: ósma, dziewiąta, jedenasta. Chodzą teraz do szkół wszystkie takie dziewczęta ze wsi, jak kiedyś ja, z warkoczami. Tylko, że na naukę. Pootwierali im szkoły po powiatach, a nawet i na samej wsi, w dawnych dworach. Niech tam sobie fałdów przysiedzą! Lubię moją pracę, ale woźną być — dobre na starość. Dla młodych są inne lepsze rzeczy.

Z tym nowym rokiem szkolnym życzę całej polskiej młodzieży, żeby się dobrze uczyła. My tu z „ciałem pedagogicznym" wszystkich sił dołożymy, żeby ich wykierować na dobrych obywateli. I niech pamiętają: nogi wycierać i przekładać pantofle.

NA MARGINESIE SPOTKAŃ Z POLSKĄ SZKOŁĄ

Szkoły włoskie—jakże inne od Waszych...

Vito Sansone

Korespondent dziennika „Unita" w Warszawie

SPOTKANIE z polską szkołą było dla mnie wielkim przeżyciem, przeżyciem, które umożliwiło mi, bodajże najbardziej, zrozumieć istotę ludowego państwa, państwa demokracji ludowej. W czasie licznych podróży po Polsce widziałem wiele szkół. Widziałem szkoły w wielkich miastach, w małych wsiach, szkoły przy fabrykach i spółdzielniach produkcyjnych, gdzie młodzież a jakże często i starsi zdobywają kwalifikacje zawodowe, podnoszą poziom swej wiedzy i kultury.

Podzielę się z wami swymi spostrzeżeniami na temat położenia szkolnictwa we Włoszech, położenia, które bardzo znacznie różni się w porównaniu z waszymi osiągnięciami.

Wspomnienia moje o szkole zatarł już nielitościwy i niestrudzony w swym marszu — czas. Pamiętam, że do szkoły podstawowej uczęszczałem w małej sycylijskiej wiosce. Zimą padał deszcz. Padał, to właściwie za skromne określenie. Płynął z nieba całymi strumieniami. Podwórze szkoły zamieniało się w małe jezioro. A latem to chyba było najgorzej. Tuż obok szkoły znajdowały się obory. Muchy obsiadały nas całymi rojami. Wierzcie mi, że to niezbyt przyjemne.

To było dosyć dawno. A teraz?

★

Jakby na ironię Włochy są krajem, które wśród państw kapitalistycznych mają najbardziej demokratyczną i postępową konstytucję. Wywalczył to lud włoski w okresie swej bohaterskiej walki z faszyzmem. Artykuł 34 włoskiej konstytucji głosi, że:

„Nauczanie podstawowe jest obowiązkowe i bezpłatne".

A przepisy prawne dodatkowo ostrzegają rodziców, że nie posyłanie dzieci do szkoły do chwili ukończenia 14 roku życia jest karane. A ile jest obecnie dzieci w wieku od lat 6 do 14 we Włoszech nie objętych podstawowym nauczaniem? Niestety nie posiadamy dokładnych statystyk, ale w przybliżeniu można stwierdzić, że przeszło półtora miliona dzieci włoskich nie przekroczyło nigdy progu pierwszego oddziału szkoły podstawowej. Aby umożliwić realizację tej słusznej, sprawiedliwej zasady, którą głosi konstytucja, państwo musi stworzyć takie warunki, aby rodzice mogli sobie pozwolić na poszanowanie obowiązującego prawa.

Foto: CAF

Ze sprawozdania ogłoszonego w 1952 roku przez ówczesnego chrześcijańsko-demokratycznego ministra oświecenia publicznego Segni wynika, że we Włoszech brak 157 tys. izb szkolnych, to znaczy akurat tyle, ilu jest we Włoszech pracujących nauczycieli. Według danych rządowych szkoły włoskie dysponują 93 tys. izb szkolnych, z których jedynie 66 tys. może służyć swemu przeznaczeniu, pozostałe 27 tys. to tak zwane „izby przystosowane" do nauczania. Znajdują się one w pomieszczeniach, które raczej przypominają stajnie.

Dziennikarz włoski Geatano Tumiati, który zajmował się badaniem sytuacji szkolnictwa w południowych Włoszech pisał, że we wsi Saline położonej w pobliżu miasta Reggio Calabria, szkoły mieszczą się w barakach zbudowanych dla bezdomnych ofiar trzęsienia ziemi w 1908 roku.

We wsi Carpinone, która liczy 2 tys. mieszkańców, nauczyciel szkoły podstawowej zadał dzieciom kilka pytań. Oto pytanie pierwsze: kiedy i jak się myjesz? Jedynie troje dzieci na 26 odpowiedziało, że do mycia używa mydła i że myje się codziennie. Inne dzieci odpowiedziały, że myją się od czasu do czasu i to tylko w zimnej wodzie.

Na pytanie: jak często jesz mięso — 9 dzieci odpowiedziało, że jada mięso raz na tydzień. Pozostałe dzieci odpowiedziały, że jedzą mięso bardzo rzadko... Czworo dzieci odpowiedziało, że u nich w domu mięso jada się tylko 5 razy w roku, z okazji wielkich świąt.

Jedynie dwoje dzieci na 26 widziało morze, 7 było w Campobasso (stolica prowincji), a jedynie troje posiadało piłkę. Na pytanie dotyczące pracy poza zajęciami szkolnymi 11 dzieci odpowiedziało, że pomaga swym rodzicom w pracach na polu, a w pozostałych godzinach pracują jako ekspedienci w sklepach wiejskich. Jedynie 6 dzieci poświęca czas wolny od lekcji nauce i rozrywkom.

★

I wreszcie szkoły średnie. Ciekaw jestem ilu uczniów w Polsce wie, że we Włoszech za naukę w szkołach średnich trzeba płacić? Chyba nie wielu.

We Włoszech wzrastają wciąż opłaty za naukę w tych szkołach, gdyż rząd pragnie z uzyskanych w ten sposób dochodów pokryć koszty budowy nowych szkół. Skutek tej polityki jest taki, że coraz więcej rodziców, nie mogąc płacić coraz wyższych opłat, zabiera dzieci ze szkoły.

Są inne jeszcze problemy włoskiej szkoły średniej, bardziej bolesne. Piszą o tym uczniowie szkół średnich w listach do demokratycznego czasopisma młodzieżowego „Incontri". Wyrażają oni swe niezadowolenie z programów nauczania, które — ich zdaniem — są zbyt mało związane z wymaganiami współczesnego życia.

★

Mając świadectwo maturalne w kieszeni można wstąpić na wyższą uczelnię, gdzie opłaty są jeszcze wyższe. Tak wysokie, że robotnicy, urzędnicy, a nawet właściciele małych przedsiębiorstw bardzo często nie mogą sobie pozwolić na kształcenie swych dzieci. Istnieją oczywiście stypendia. Ale przypatrzmy się bliżej temu zagadnieniu. W Rzymie np. na 25 tys. studentów, z których około 10 tys. to przybysze spoza stolicy kraju, przypada 100 bezpłatnych i 80 półpłatnych miejsc. W ubiegłym roku 60 studentów spośród tych, którzy otrzymali możliwość bezpłatnej nauki nie otrzymało dyplomów z powodu trudności w nauce spowodowanych pracą zarobkową w czasie studiów. Od 1945 do 1951 roku liczba studentów w wyższych uczelniach rzymskich spadła z 31 tys. do 22 tys. Na politechnice w Turynie w roku 1952 spośród 50 absolwentów opuszczających mury uczelni ani jeden nie ukończył studiów w normalnym 5-letnim terminie; jedynie 10 ukończyło studia w ciągu 6 lat.

Taka jest sytuacja szkolnictwa włoskiego. O zmianę tej sytuacji walczą włoskie partie robotnicze, walczą o to, aby szkoła włoska była dostępna dla wszystkich obywateli, tak, jak to głosi włoska konstytucja.

„...Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i niezaradnym. Daremne są nadzieje tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na nas grabieżcze zęby. Daremne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców...“

BOLESŁAW BIERUT

Ci, którzy walczyli

PIĘKNE było lato pamiętnego 1939 r. Bezchmurne niebo towarzyszyło faszystowskim nalotom w gorące wrześniowe południa. Nocami gwiazdy patrzyły na tysiące uciekinierów, żołnierzy bez broni i dowódców, na ucieczkę generałów i ministrów przez zaleszczycką szosę. Wytworne auta napakowane dobytkiem sanacyjnych władców mijały po drodze kolumny zakurzonego wojska maszerującego na Warszawę. Swawolny wietrzyk jakby na urągowisko powiewał resztkami plakatów z portretem „niezwyciężonego wodza“ — Rydza Śmigłego z napisem „Silni, zwarci, gotowi“. Szkolne dzieci idące kopać okopy śpiewały cienkimi głosikami:

„Nad całą armią czuwa troskliwie
i strzeże Polski całej
najpierwszy żołnierz naszej Ojczyzny
Pan Śmigły-Rydz Marszałek...“

Z bezprzykładną ofiarnością i poświęceniem walczyły z hitlerowskim najeźdźcą na barykadach i ulicach Stolicy Robotnicze Bataliony Obrony Warszawy.
Na zdjęciu: żołnierze Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy budują przeszkody przeciwczołgowe.
Zdjęcie dokumentalne z arch. Wydz. Hist. Partii KC PZPR.

Do rozpostartych na poduszkach limuzyn dygnitarzy docierały słowa:

„...Nigdy nie poniósł klęski.
Żołnierze wszędzie, choćby i w ogień
Pojdą za wodzem zwycięskim“.

Ale żołnierze nie mogli pójść za wodzem, z tej prostej przyczyny, że drapnął jako jeden z pierwszych i nie wiedzieli gdzie go szukać.

Oni sami, bez żywności i amunicji trwali na posterunkach na ostrzeliwanych i bombardowanych szosach, w naprędce wykopanych okopach i rowach przeciwczołgowych.

Na północy bronił się Hel, trwała pod ogniem dział pancernika „Schleswig-Holstein“ i gradem bomb — malenka baza polska — Westerplatte. Modlin gotował się do walki. Tzw. polski plan operacyjny nie przewidywał obrony Warszawy. Dopiero 4 września przystąpiono do kopania rowów przeciwczołgowych. 5 września wieczorem uciekł sanacyjny rząd i generalicja.

W nocy z dnia 6 na 7 września radio wezwało ludność do natychmiastowego budowania zapór przeciwczołgowych. Na ulice zaciemnionego miasta tłumnie wylegli robotnicy i kobiety młodzież z fabryk i szkół warszawskich. Tej samej nocy ppłk Umiastowski — szef propagandy naczelnego dowództwa wydał rozkaz, aby wszyscy zdolni do walki mężczyźni opuścili Warszawę, udając się w kierunku wschodnim. Rozpoczęła się tragiczna procesja — przez Grochów szły masy ludzi, objuczonych plecakami. Szli, bo myśleli, że dostaną broń i będą walczyć...

Wielu robotników i wiele młodzieży nie chciało opuścić Stolicy. „B ę d z i e m y J e j b r o n i ć“ — mówili.

Polityczni więźniowie wyłamywali kraty. I oni chcieli walczyć z hitlerowcami. Szli do Warszawy. Kierunek wskazywała im łuna pożarów wisząca nad miastem.

8 września na przedpolach Stolicy był już wróg. Hitlerowcy usiłowali zająć miasto, licząc na zaskoczenie. Ale obrońcy odparli atak. Powstały tego dnia 4 kompanie Robotniczych Batalionów Obrony Warszawy, liczące około 1.000 osób. Obok robotników warszawskich walczyli w nich ewakuowani robotnicy z Łodzi.

Następnego dnia przed Biurem Werbunkowym na Wareckiej zgromadziły się nieprzeliczone tłumy. Duszą Biura Werbunkowego na Wareckiej była młodzież: Hanka Sawicka, Irmina Płasko, Kazik Dębiak (Władysław Buczyński). Niektórzy z nich poszli na pierwszą linię frontu, inni w ramach grupy wywiadowczej dokonali wypadów na tyły wroga, m. in. między Babicami i Boernerowem rozbili niemieckie granatniki.

Zaciskał się pierścień wojsk hitlerowskich dookoła miasta. 10 września pod Ożarowem padł prowadząc atak na karabiny maszynowe wroga — długoletni więzień sanacji Marian Buczek. Franek Zubrzycki, któremu wojna również otworzyła bramy więzienia daremnie prosił o broń spotkanych oficerów.

Radio nie milkło: między dźwiękami Marsza Żałobnego i Chorału między zapowiedziami o alarmie spiker łamiącym się głosem mówił, że trwa Westerplatte, że bronią Wybrzeża — Czerwoni Kosynierzy, że polska kawaleria pod Kutnem atakowała czołgi hitlerowskie. Na Stolicę trwały naloty, płonęły fabryki i domy mieszkalne. Czerwony krzyż nie chronił szpitali: brak było żywności i lekarstw.

Na pierwszą linię docierały kobiety niosące dla żołnierzy kociołki zupy, w zatłoczonych uchodźcami salach szkolnych nauczycielki bawiły się z dziećmi w kółko. Żółto-zielone opaski OPL na rękawach kobiet i młodzieży pojawiały się codziennie na każdym strychu i dachu. Syczały zjadliwie bomby zasypywane piaskiem. W dziesiątkach piwnic leżeli ranni.

15 września przebiły się do Warszawy resztki armii „Poznań“ i „Pomorze“. Przerwano werbunek do batalionów robotniczych. 22 kompanie, składające się z 6.000 ludzi walczyły, broniąc miasta. Dla zgłaszających się wciąż nowych ochotników nie starczało amunicji.

17 września ówczesny dowódca obrony Warszawy gen. Rommel zwołał naradę przedstawicieli społeczeństwa. Przedstawił im, że Warszawa cierpi na brak amunicji i, że zapasy żywności najoszczędniej wydzielane starczą na 15 dni. Lud Warszawy zdecydował trwać do końca.

Codziennie leciały w eter słowa prezydenta Warszawy — Stefana Starzyńskiego. Starzyński błagał o pomoc zachodnich sojuszników dla walczącego miasta. Ludność Warszawy, która manifestacyjnie przyjęła przystąpienie Anglii i Francji do wojny, czekała na angielskie samoloty. Ale ani jeden samolot aliancki nie pojawił się nad Warszawą.

Hitlerowcy ściągali posiłki pod Warszawę. Ściągały oddziały, które walczyły nad Bzurą. Pierścień z 1.000 niemieckich ciężkich dział otaczał Stolicę. Z lotniska na Okęciu startowały bombowce, bez przerwy bombardujące miasto. Zabrakło wody, gazu, elektryczności. Na peryferiach Stolicy robotnicy i żołnierze odpierali ataki czołgów hitlerowskich, malcy podpalali czołgi butelkami benzyny. Coraz więcej padało obrońców miasta w nierównej walce.

Na zbiorowych mogiłach żołnierskich pod Kutnem, pod Garwolinem, na przedpolach Warszawy zaczynała kiełkować trawa. Warszawa trwała. Ulice były zasłane szkłem i odłamkami, każdy park i placyk stawał się cmentarzem. Żołnierze z obrony przeciwlotniczej z nienawiścią patrzyli na pogodne niebo i swe umilkłe „zenitówki“ — nie było amunicji. Optymiści przestali się pocieszać nadzieją pomocy alianckiej przestali liczyć ile czasu leciałyby angielskie myśliwce na pomoc Warszawie, przestali wierzyć w naloty sprzymierzonych na Berlin. Atak kawalerii polskiej na czołgi i samochody pancerne mimo swego bezprzykładnego bohaterstwa nie przechylił szali zwycięstwa. Przyszedł dzień, w którym łamiącym się głosem żegnał spiker bohaterów Westerplatte. Ludzie przy głośnikach płakali głośno. Aż przyszedł „czarny poniedziałek“ — dzień 25 września. Hitlerowcy ruszyli do szturmu na miasto — pierwszą Stolicę, która broniła się tak długo przeciwko ich wkroczeniu.

Tego dnia w Warszawie wybuchło tysiące bomb, kilkanaście tysięcy mieszkańców padło na froncie i w zasypanych piwnicach, naliczono ponad 140 pożarów, których nie było czym gasić. Na falach eteru popłynęło rozpaczliwe SOS — „R a t u j c i e m i a s t o!“ Ochrypły głos Starzyńskiego żegnał umierającą Warszawę. 27 września umilkły działa nad płonącym miastem — nastąpiło zawieszenie broni. Nocami mieszkańcy Stolicy smarowali tłuszczem broń, owijali ją w szmaty, zakopywali w ziemię, chowali po strychach i piwnicach.

W kilka dni później do Warszawy wjeżdżały kolumny pancerne hitlerowców. Z pogardą patrzyli na bladych nędznych żołnierzy, na stosy połamanej staroświeckiej broni, ironicznie przyglądali się prowizorycznym umocowaniom na przedmieściach.

W ślad za hitlerowcami pojawiły się na murach pierwsze różowe plakaty, obwieszczające wykonane wyroki śmierci. Padał drobny deszcz, moczył podarte mundury jeńców polskich, plamił ryzy papieru, które razem z powielaczami i maszynami do pisania ściągała Hanka Sawicka i Irma Płasko „nim się Niemcy pokapują“. Niebawem miały wyjść pierwsze numery tajnej prasy. Walka nie była skończona.

Mieszkańcy Warszawy chodzili smutni po swym mieście, szukali bliskich i znajomych, dopytywali się o los mężów i synów walczących z wrogiem. Nikło paliły się lampeczki i świece w zrujnowanych domach. Owej smutnej jesieni powstał wiersz nieznanego autora, składający hołd najmłodszym obrońcom Stolicy „Wróbelkom Warszawy“:

Dzieci, wy uśmiechnięte wróbelki Warszawy,
Coście ją napełniały swym gwarem wesołym,
Odgłosami swych bajek, śpiewów i zabawy
Od pięter do suteryn, od ulic do szkoły.
I ty mała panienko na ulicy Zielnej,
Pełniąca taką trudną służbę OPL-u,
Spokojna i poważna, niestrudzenie dzielna,
Co samotnie pod murem stałaś po apelu.
I wy — małe harcerki z miotłami pod bramą,
Uprzątające gruzy po ulicznych kątach,
Gdy straszny świst pocisków grał ponurą gamę.
Bo prezydent Starzyński prosił, aby sprzątać.
I ty, taki maleńki z Puławskiej ulicy,
Co zginąłeś pod czołgiem z butelką benzyny
Krzycząc: Niech żyje Polska! i wy — ulicznicy,
Gońcy wierna sztafeta żołnierskiej drużyny.
Wy mali gazeciarze, co pod granatami,
Darliście się ochrypłe: Kurier Wieczorny!
Wy — junacy z Bydgoszczy, coście pod bombami
Padli w Zamku Królewskim, w Sali Marmurowej.
I ty mała, coś biegła spłakana i blada,
Mijając gruzy domów i okropne trupy,
Wiedząc, że iść trzeba, że to trudna rada
Że na froncie czekają na kociołek zupy.
Wy, coście przyszli dźwigać rannych ze szpitali,
Jak Wam w wątłych rączynach ciążyły ich głowy,
Wy wszyscy, coście nocą na dachy biegali,
By gasić jadowite bomby termitowe.
Wszystko to Wam Warszawa stokrotnie spamięta
Tuląc główki spłoszone na swym sercu krwawym.
Wy — wróbelki Warszawy, Wy — biedne pisklęta,
Tak nieśmiertelnie wielkie w służbie Wielkiej Sprawy.

* * *

Po pięciu latach krwawej okupacji przeżywać miały dopiero ziemie polskie gorzką radość odwetu. Dudniała ziemia pod gąsienicami czołgów i ciężkich dział, pociski „Katiusz“ znaczyły świetliste smugi na niebie. Na lufach dział radzieccy i polscy żołnierze pisali: Za Warszawu! Za Warszawę! I pułk lotniczy polski uformowany na radzieckiej gościnnej ziemi nosił imię miasta bohatersko walczącego z najeźdźcą hitlerowskim — „Warszawy“. Brygada, która poszła zdobywać Wybrzeże nosiła imię „Bohaterów Westerplatte“. W samym sercu faszystowskiej bestii, w Berlinie, na Reichstagu obok sztandaru radzieckiego powiały biało-czerwone barwy. „N i g d y w i ę c e j w r z e ś n i a“ — taki napis na murach naszych miast witał powracających więźniów i jeńców do Ojczyzny. „N i g d y w i ę c e j w r z e ś n i a!“ — o tym pamiętał robotnik podnoszący z gruzów swoją fabrykę i żołnierz rozminowujący pola.

Przestaliśmy być krajem słabym i bezsilnym. Ale chociaż nasze pługi przeorały pola bitew pod Kutnem i Garwolinem, chociaż śmiercionośne działa „Schleswigu“ przetopiliśmy w naszych hutach na traktory i obrabiarki, a na krańcach Ochoty i Grochowa, tam gdzie butelki benzyny i zapory z serc broniły wstępu czołgom — wyrosły nowe dzielnice mieszkaniowe — pamiętamy o naukach tragicznego Września.

Spokojnego snu dzieci i spokojnej pracy narodu strzegą nowoczesne czołgi i szybsze niż dźwięk — srebrzyste odrzutowce.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

Czy można było wojny uniknąć?

Pytanie to ciśnie się na usta, kiedy wspomina się ów tragiczny wrzesień 1939 roku. Dziś, po 15 latach, znając zakulisowe wydarzenia, znając dokumenty ukryte w tajnych archiwach, możemy śmiało na to pytanie odpowiedzieć. Wojny w 1939 roku można było uniknąć.

Pytanie to i odpowiedź na nie ma znaczenie nie tylko historyczne. Jest to sprawa bardzo aktualna. Bowiem wypadki sprzed 15 lat są żywą lekcją historii dla naszych czasów.

Hitler: „Polskę trzeba izolować!“

Przypomnijmy sobie dzień 23 maja 1939 roku. Jak notuje gen. Hossbach, ówczesny adiutant Hitlera, w gabinecie Führera, w kancelarii Rzeszy, zebrali się na wielkiej naradzie wojennej: marszałek Goering, admirał Raeder, generałowie von Brauchitsch, Keitel, Michel, Halder i inni. Mówił Hitler:

„Gdańsk nie jest wcale obiektem obecnego zatargu. Chodzi o zdobycie przestrzeni życiowej na Wschodzie. Dlatego nie może być mowy o oszczędzaniu Polski i stajemy wobec konieczności powzięcia decyzji. Zaatakować Polskę przy najbliższej sposobności. Tym razem będzie wojna. Naszym zadaniem w obecnej chwili jest izolować Polskę. Udana izolacja zadecyduje o wyniku wojny“.

Hitler dobrze osądził sytuację. Poważyć się na rozpętanie wojny mógł on tylko w wypadku całkowitej pewności, że ofiara jego napaści będzie zupełnie osamotniona, nie otrzyma znikąd pomocy. I tylko dzięki zdradzieckiej polityce rządu sanacyjnego mógł sobie Hitler powinszować we wrześniu, że ten nieodzowny warunek powodzenia agresji — izolacja Polski — stał się faktem dokonanym.

Polityka zdrady narodu

Aby zrozumieć, jak doszło do izolacji Polski, musimy sobie przypomnieć co było podstawą polityki zagranicznej rządów przedwrześniowych. Podstawą tej polityki była nienawiść do Związku Radzieckiego, pierwszego państwa socjalistycznego na świecie.

W 1934 r., w rok po dojściu do władzy Hitlera, burżuazyjna Polska, jako pierwsza spośród państw europejskich zawarła układ z Niemcami hitlerowskimi. Zawarła ten układ, mimo iż Hitler jawnie głosił hasła wojny zaborczej przeciwko Polsce. Zawarła ten układ dlatego, iż klasy rządzące, zaślepione nienawiścią do komunizmu, łudziły się, że będą mogły wziąć udział w wojnie przeciwko ZSRR u boku Hitlera.

Przez okres następnych pięciu lat rządy sanacyjne kurczowo trzymały się tej polityki, której ceną było samobójstwo narodowe.

Prohitlerowska, antyradziecka orientacja przedwrześniowych rządów Polski odcinała Polskę od jej naturalnego sojusznika, od jedynego państwa, które mogło powstrzymać — i jak dowiodła historia powstrzymało — faszystowską nawałnicę.

Wiążąc się z Niemcami hitlerowskimi, przekształcając Polskę w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu rządy sanacyjne traciły równocześnie wszelką wartość w oczach burżuazyjnych mocarstw zachodnich: Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych. Bo przecież politykom, którzy od dawna stawiali na Niemcy hitlerowskie jako na główną stawkę w krucjacie antykomunistycznej, nie robiło wielkiej różnicy w czyich rękach znajduje się polska baza wypadowa: czy w rękach sanacji, czy w rękach Hitlera? I dlatego państwa zachodnie nie miały nigdy zamiaru przyjść Polsce z pomocą — i jak dowiodła historia — nie uczyniły tego, kiedy Polska została napadnięta przez Niemcy hitlerowskie.

Antyradziecka polityka rządów sanacyjnych równała się zdradzie najżywotniejszych interesów narodu. Musiała ona doprowadzić i doprowadziła Polskę do tego, że we wrześniu 1939 r. znalazła się na arenie międzynarodowej osamotniona.

Sojusz z ZSRR wywiódł nas z izolacji

Pomyślmy teraz jak inaczej mogłyby się potoczyć losy naszego kraju i dzieje całej Europy, gdyby w Polsce przedwrześniowej rządziła nie burżuazja, lecz lud pracujący.

Pomyślmy jak inaczej przedstawia się sytuacja międzynarodowa Polski dzisiaj.

★

Polityka zagraniczna, którą prowadzi Polska Ludowa, polityka konsekwentnej walki o pokój w Europie i na całym świecie, oparta jest na niewzruszonym fundamencie serdecznej i braterskiej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego.

Związani jesteśmy wspólnotą szlachetnych celów obrony pokoju i budowy nowego świata z obozem krajów demokratycznych liczącym 900 milionów ludzi. Dla naszego narodu widmo izolacji, zmora osamotnienia przekreślone zostały raz na zawsze.

Silna sojuszem ze Związkiem Radzieckim, silna przyjaźnią z narodami wyzwolonymi od ucisku kapitalistycznego, Polska przestała być pionkiem na arenie międzynarodowej, stała się doniosłym czynnikiem w kształtowaniu losów pokoju i bezpieczeństwa narodów w Europie. Nie fałszywa „mocarstwowość“, którą chełpili się sanacyjni wodzowie, lecz r z e c z y w i s t a i rosnąca potęga gospodarcza Polski jest naszą legitymacją w stosunkach między narodami. Legitymacją która zapewnia nam szacunek nawet wśród tych, którzy nie mają sympatii dla naszego ludowego ustroju.

✦

Doświadczenia Września nauczyły nas wiele. Nauczyły nas przede wszystkim doceniać, jak ogromne znaczenie ma dla rozwoju i bezpieczeństwa naszej ojczyzny sojusz ze Związkiem Radzieckim. Nauczyły nas, że bezpieczeństwo Polski nie może być oddzielone od bezpieczeństwa innych krajów europejskich, że system bezpieczeństwa zbiorowego, który mógł uratować Polskę przed tragicznym Wrześniem i którego stworzenie obecnie proponuje Związek Radziecki, pozostaje nadal najbardziej skutecznym systemem zapobieżenia wszelkiej agresji ze strony odradzających się sił imperializmu niemieckiego.

J e s t t o w i e l k a n a u k a W r z e ś n i a. I n i e t y l k o d l a n a s z e g o k r a j u.

TOMASZ ATKINS

Kierownicze sfery wojskowe Polski sanacyjnej, przepojone nienawiścią do postępu, przeżarte korupcją i zdradą, marzyły o krucjacie przeciwko Związkowi Radzieckiemu przy boku dywizji SS i Wehrmachtu. Gościnnie przyjmowało sanacyjne dowództwo przedstawicieli armii hitlerowskiej, która wkrótce zalać miała ziemie polskie, niosąc zagładę zdradzonej i bezbronnej ludności.
Zdjęcie dokonane w styczniu 1938 r. przedstawia delegację hitlerowskich oficerów w Centrum Wyszkolenia Piechoty.

Zdjęcie archiwalne — CAF

Wrzesień 1939 roku nie powtórzy się...

(dokończenie ze str. 1)

ZSRR realnej i potężnej pomocy w walce przeciw najeźdźcom. Oni to właśnie skazali Polskę na samotną walkę z przeważającym przeciwnikiem, w której żadnej wówczas efektywnej roli nie odegrały złudne przyrzeczenia mocarstw zachodnich.

Przed tą polityką zdrady narodowej ostrzegała nieustannie Komunistyczna Partia Polski, wysuwając jedynie słuszny program obrony niepodległości.

Proroczo zabrzmiały wówczas słowa odezwy Partii z 1936 roku:

„Tylko Polska robotnicza i chłopska, o jaką walczą komuniści, będzie naprawdę niepodległa...“

★

POD przewodem kontynuatora KPP — Polskiej Partii Robotniczej lud stanął do walki o tę najprawdziwszą niepodległość — i zarazem o władzę dla ludu, pamiętając wskazanie KPP iż „sprawa ludu polskiego, a sprawa Polski — to jedno“. Walkę swą toczył w oparciu o braterską pomoc Kraju Rad, pamiętając drugą wielką naukę Partii, iż jedno stanowi również sprawa Polski niepodległej i silnej ze sprawą przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Na czele walki stali komuniści, którzy w godzinę najcięższej próby znaleźli w narodzie, w ludzie polskim, w sobie dość siły i hartu, aby podjąć ciężar zmagań z okupantem, odpowiedzialność za przyszłe losy Polski. W walce tej czcili bohaterstwo żołnierzy Września — nie przypadkiem, powstałej w ZSRR I Brygadzie Pancernej Wojska Polskiego nadano miano „Imienia Bohaterów Westerplatte“. Czcili je, torując drogę do Polski silnej i niepodległej, do Polski, w której nie powrócą już do władzy winowajcy ich tragedii.

★

OD 1 września 1939 r. — „bilansu“ 20 lat Polski obszarniczo kapitalistycznej — mija 15 lat. Zbiega się ta rocznica z niedawnym świętem naszego Dziesięciolecia — bilansu 10 lat władzy ludowej.

Nie ma potrzeby raz jeszcze podsumowywać tu tak dobrze nam znanych, tak bliskich naszemu sercu tysiącznych, wspaniałych zwycięstw naszej Ojczyzny w tym 10-leciu. Warto tylko przypomnieć niektóre z nich.

Sprawdziły się oto dalekowzroczne słowa odezwy KPP, wskazujące, iż tylko Polska robotniczo-chłopska będzie naprawdę niepodległa. Władza ludu pracującego, twórczy trud naszego narodu, wyzwoliły Polskę z krępujących jej rozwój pęt rodzimych kapitalistów i obszarników oraz obcych monopoli. Zapewniły nieznane w naszej historii tempo wszechstronnego wzrostu sił kraju, rozwoju jego gospodarki i kultury, umacniania obronności.

Polska, przed wrześniem znajdująca się na szarym końcu we wszystkich statystykach ilustrujących stan gospodarki i kultury różnych krajów (z wyjątkiem chyba tylko statystyki określającej ilość bezrobotnych, procent analfabetów czy spożycie kartofli na głowę ludności...) — dziś pod względem wielkości produkcji przemysłowej wyprzedziła Włochy, wychodząc w ten sposób na piąte miejsce w Europie i prawie dorównując już Francji.

Koncentrując wysiłki narodu na pokojowym budownictwie dobrobytu człowieka pracy w mieście i na wsi, umacniamy zarazem naszą potęgę obronną.

Dziś nasze siły zbrojne — mocarny strażnik niepodległości Polski i sprawy pokoju — są zaopatrzone we wszystkie zdobycze współczesnej techniki wojennej, szkolone w oparciu o doświadczenia i wzory najlepszej armii świata — Armii Radzieckiej, dowodzone przez jednego z najwybitniejszych dowódców II wojny światowej. Dziś, w Ludowym Wojsku Polskim synowie robotników i chłopów kierują czołgami i prowadzą samoloty bojowe, dziś oddani bezgranicznie ludowej Ojczyźnie synowie robotników i chłopów dowodzą również pułkami i noszą generalskie szlify.

Z trybuny II Zjazdu PZPR tow. Marszałek Rokossowski oświadczył, iż obecnie przemysł nasz *„dostarcza Wojsku Polskiemu niezbędnej ilości czołgów, nowoczesnych samolotów, różnego kalibru dział i innej broni“*. Dziś *„żołnierz polski posiada wszystkie konieczne warunki dla obrony swojej ojczyzny i jej nietykalnych granic“*.

Polska nie jest już dziś uzależnionym od obcych mocarstw, pionkiem w ich rozgrywkach. *„Władza ludowa i jej polityka braterskich sojuszów jest najwyższą rękojmią że naród polski nigdy więcej nie poczuje się samotny, opuszczony i bezbronny“* (z przemówienia tow. Bieruta w 10-lecie najazdu hitlerowskiego na Polskę)

Gwarancją naszej niepodległości, naszego bezpieczeństwa jest nierozerwalne, „od serca“ braterstwo z potężnym Związkiem Radzieckim, z 600-milionowymi Chinami Ludowymi, z całym wielkim obozem pokoju i socjalizmu, w tym również z NRD, wokół której skupiają się wszystkie siły postępowe całych Niemiec. Tak więc otoczeni jesteśmy dziś przez zaprzyjaźnione z nami kraje.

Rewolucyjne przemiany określiły nasze nowe miejsce w świecie. Dziś nie pionkiem jesteśmy w polityce międzynarodowej, a ważnym, cieszącym się szacunkiem i uznaniem narodów ogniwem obozu pokoju i socjalizmu; rośnie nasza potęga gospodarcza i obronna, nasz autorytet polityczny — rośnie udział i wkład Polski w umocnienie tego obozu.

Dobre imię Polski w świecie umacnia nasza polityka zagraniczna. Polska jest dziś w pierwszym szeregu państw broniących na arenie międzynarodowej sprawy pokoju i bezpieczeństwa, sprawy niepodległości wszystkich narodów. To Polskę wybrano jako jedno z pięciu państw reprezentowanych w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei, to Polskę wybrano jako jedno z trzech państw reprezentowanych w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Indochinach.

★

KONFRONTACJA pamiętnego września 1939 roku, który ukoronował bilans między wojennego 20-lecia i wspaniałego bilansu naszego 10-lecia — to nauka jakiej naród nasz nigdy nie zapomni.

I dlatego każdy nasz dzień pracuje dla tego wielkiego celu, aby nigdy nie powtórzył się tamten tragiczny wrzesień, aby nikt nie ważył się targnąć na naszą niepodległość i nie był zdolny jej zagrozić.

Dla tego wielkiego celu, dla dalszego pomyślnego mnożenia dorobku naszego 10-lecia, cementujemy jedność naszego budującego socjalizm narodu, wszechstronnie umacniamy nasze państwo ludu pracującego, umacniamy nierozerwalne, braterskie więzy łączące nas ze Związkiem Radzieckim, obrońcą niepodległości wszystkich narodów, i z całym obozem pokoju i socjalizmu — nie mieliśmy tego wszystkiego we wrześniu, dziś w tym właśnie nasza siła.

Dla tego celu występujemy zdecydowanie przeciw ponownemu odradzaniu pod skrzydłami amerykańskich monopoli niemieckiego militaryzmu — tego samego, który o świcie 1 września 1939 roku wysłał na naszą ziemię kolumny ciężkich czołgów i kohorty swastyką znaczonych zbrodniarzy; dla tego celu walczymy o zbliżenie, pokojowe współżycie i przyjaźń ze wszystkimi narodami, o wspólne zapewnienie zbiorowego bezpieczeństwa narodom Europy.

ROCZNICA wybuchu II wojny światowej to znamienna data dla narodów całego świata, a szczególnie dla wszystkich narodów Europy.

Bo oto znów „światu grożą pożary“: znów mnożą się próby montowania różnych bloków państw kapitalistycznych, skierowanych przeciw krajom demokratycznym, znowu w tym samym celu co przed laty odradzany jest w Niemczech zachodnich militaryzm, odradzany jest faszyzm hitlerowski.

Wielu ministrów Adenauera to Sturmfuehrerzy SS, to „zasłużeni“ politycy hitlerowscy, którzy otwarcie wysuwają dziś bezczelne postulaty terytorialne zarówno na wschodzie jak i na zachodzie. Znowu generałowie Hitlera, ci sami, którzy w toku II wojny światowej dowodzili armiami rujnującymi Europę, mordującymi miliony ludzi, za zachętą imperialistów amerykańskich usiłują odbudowywać silny hitlerowski Wehrmacht, obejmujący poważne siły lądowe, morskie i powietrzne.

Tak więc imperializm amerykański przy pomocy podnoszących głowy hitlerowców w Niemczech zachodnich mnoży wysiłki, aby odbudować Wehrmacht i pchnąć Niemcy zachodnie do wojny, wywołując w ten sposób nową wojnę światową, nową — wielokrotnie straszniejszą niż dotychczasowe — katastrofę dla wszystkich narodów.

W tych warunkach Związek Radziecki wskazał, iż obecna sytuacja międzynarodowa czyni wszystkie pragnące pokoju państwa odpowiedzialnymi za dalsze losy narodów Europy i całego świata. *„Jutro już może być za późno —* oświadcza ZSRR, wysuwając propozycję ustanowienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie — *ale dziś jest jeszcze czas po temu, jeśli wszystkie państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa zajmą niedwuznacznie zdecydowane stanowisko wobec problemu zbiorowego ratowania pokoju“.*

Zrozumienie tej idei przenika coraz głębiej do świadomości narodów.

★

PAMIĘTNA tragiczna rocznica najazdu hitlerowskiego na Polskę, rocznica wybuchu II wojny światowej — stanie się dla nas jeszcze jednym bodźcem do umacniania naszego państwa ludowego, do umacniania jego więzi ze wszystkimi miłującymi pokój narodami — gwarancji naszej siły i niepodległości. Dla wszystkich narodów — groźnym „memento“, które przypominając drogę do tamtej wojny i jej skutki, uwielokrotni ich walkę o to, aby udaremnić nową wojnę, utrwalić pokój i bezpieczeństwo narodów całej Europy, całego świata.

Odrzucenie EWO przez Francję — ciężkim ciosem dla polityków z Waszyngtonu i Bonn

Uchwała Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, odrzucająca bez dalszej dyskusji osławiony układ o EWO, wywołała olbrzymie wrażenie na całym świecie. Powitali ją z radością jako wielkie zwycięstwo wszyscy przeciwnicy planów odbudowy agresywnego militaryzmu niemieckiego, wszyscy rzecznicy pokojowego rozwiązania problemu Niemiec i wszyscy obrońcy pokoju. Wśród zwolenników EWO wiadomości z Paryża wywołały popłoch i wściekłość. Nastroje te znajdują wyraz w niezliczonych komentarzach prasy światowej.

W parlamencie francuskim zabrzmiała „Marsylianka"

PARYŻ. Ogłoszenie historycznej uchwały francuskiego Zgromadzenia Narodowego, stwierdzającej, że w wyniku głosowania projekt ustawy o ratyfikacji EWO został odrzucony, wywołało spontaniczną manifestację. Gdy przewodniczący Zgromadzenia Le Troquer podał do wiadomości ten wynik głosowania — większość deputowanych powstała z miejsc i zaintonowała francuski hymn narodowy „Marsyliankę". Członkowie MRP i inni zwolennicy EWO usiłowali urządzić obstrukcję, ale musieli opuścić salę obrad przy coraz potężniej rozbrzmiewających dźwiękach „Marsylianki".

Premier Mendes-France i inni członkowie rządu, stojąc śpiewali również hymn narodowy.

Wiadomość o uchwale Zgromadzenia Narodowego rozeszła się lotem błyskawicy po Paryżu, przyjęta z entuzjazmem przez całe społeczeństwo. Powitały ją z radością ogromne tłumy zgromadzone przed gmachem parlamentu. W różnych punktach miasta odbyły się improwizowane wiece, na których informowano ludność o klęsce zwolenników odbudowy Wehrmachtu i o nowym zwycięstwie sprawy pokoju.

★

Francuska opinia publiczna widzi obecnie nowe możliwości nawiązania rokowań między zainteresowanymi mocarstwami w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i stworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Grupa działaczy społecznych i dziennikarzy ogłosiła odezwę, która stwierdza m. in.:

„Uzbrojenie Niemiec w jakiejkolwiek bądź formie przeszkodziłoby na wiele lat zjednoczeniu Niemiec i zapewnieniu pokoju w Europie, jak również wciągnęłoby Francję do koalicji, w której — podobnie jak to się działo w Brukseli — Francja okazałaby się w izolacji i znalazłaby się pod obcym panowaniem... Nie, żaden zręczny manewr dyplomatyczny nie usprawiedliwi takiego ryzyka. „Europejską wspólnotę obronną" zastąpić można jedynie rokowaniami na temat sprawy Niemiec i układu ogólnoeuropejskiego. Wzywamy parlament i rząd do podjęcia tego pokojowego wysiłku i do zaproponowania zainteresowanym krajom, by określiły warunki rokowań".

Oświadczenie Mendes - France'a

PARYŻ. Po ogłoszeniu wyników głosowania w sprawie EWO dnia 30 sierpnia br. premier Mendes-France złożył w kuluarach Pałacu Burbońskiego oświadczenie, które — jak powiedział — ma zapobiec nieporozumieniom w ocenie znaczenia uchwały parlamentu francuskiego. Wydarzenia, jakie zaszły — oświadczył Mendes-France — mogą wywołać, przede wszystkim za granicą, błędne opinie, które dołączyłyby się do innych błędów przeszłości. Od dawna ostrzegałem naszych przyjaciół i sojuszników, że w Zgromadzeniu Narodowym brak większości na rzecz EWO... Ubolewam że nasi partnerzy w Brukseli i nasi sojusznicy anglosascy pomylili się co do prawdziwych nastrojów Zgromadzenia Narodowego.

Mendes-France zapewniał, że „rząd francuski dochowuje bez zastrzeżeń wierności sojuszowi atlantyckiemu, który był zawsze i pozostanie jego zasadą". Jego zdaniem, w tych właśnie ramach należy szybko poszukać nowych rozwiązań.

*

PARYŻ — Entuzjazm całej postępowej opinii publicznej i wszystkich Francuzów, którzy bez względu na swe poglądy potępiali haniebny układ o EWO, znajduje wymowny wyraz na łamach licznych dzienników.

Odrzucenie EWO — pisze w dniu 31 sierpnia **„Humanite"** — jest wielkim zwycięstwem narodu francuskiego i wielkim zwycięstwem pokoju.

„Humanite" podkreśla jednak, że niebezpieczeństwo wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego nie zostało definitywnie zażegnane.

„Liberation" w artykule wstępnym pt. „Wielki dzień" pisze m. in.:

Z chwilą odrzucenia EWO zmienił się cały międzynarodowy klimat polityczny. Zniknęła przeszkoda, która zagradzała drogę do ustanowienia w Europie trwałego pokoju.

„Combat" pisze: Potwór EWO jest martwy. Odrzucenie układu o EWO — pisze dziennik — wysuwa na plan pierwszy idee konferencji czterech mocarstw w sprawie zjednoczenia Niemiec.

LONDYN. Wszystkie dzienniki brytyjskie potraktowały uchwałę parlamentu francuskiego jako wydarzenie, które pociąga za sobą olbrzymie konsekwencje w polityce międzynarodowej. Na ogół prasa brytyjska przyjęła pogrzeb EWO bez specjalnego żalu, jakkolwiek niektóre dzienniki dają wyraz swemu rozczarowaniu z powodu uchwały francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

„Czarny dzień" w Bonn

BERLIN. Jak donosi z Bonn agencja ADN, odrzucenie układu o EWO przez parlament francuski wzmogło zamieszanie w bońskim obozie rządowym, gdyż fiasko tego układu zadało ciężki cios całej polityce Adenauera, opartej dotychczas wyłącznie na projekcie EWO.

Według dziennika zachodnio-berlińskiego **„Telegraf"**, pewne koła zachodnio-niemieckie usiłują wykorzystać fiasko EWO, aby przeforsować realizację planów otwartej odbudowy armii zachodnio-niemieckiej, tj. tych planów, które dotychczas osłaniano parawanem „armii europejskiej".

Eisenhower mówi o „wielkiej porażce"

NOWY JORK. Przemawiając w Des Moines (stan Iowa) na zebraniu farmerów prezydent USA Eisenhower nazwał odrzucenie EWO przez francuskie Zgromadzenie Narodowe „wielką porażką" polityki amerykańskiej.

NOWY JORK. Z Waszyngtonu donoszą, że we wtorek wieczorem ogłoszono tam oświadczenie sekretarza stanu USA Dullesa w sprawie uchwały francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Uchwałę tę, odrzucającą „armię europejską", Dulles określa jako „smutne wydarzenie". Sekretarz stanu USA zaznaczył, że mimo odrzucenia przez Francję układu o „armii europejskiej", „nie powinniśmy uważać, że idea europejska jest martwa tylko dlatego, że w jednym z 6 krajów zachodnio-europejskich, które miały wejść do EWO, obecna większość wypowiedziała się przeciwko EWO".

Omawiając cele polityki amerykańskiej, Dulles ponownie wypowiedział się za remilitaryzacją Niemiec zachodnich i za „poważnym udziałem Niemców w zachodnim systemie obronnym".

Parlament francuski rozpoczął ferie

PARYŻ. W dniu 31 sierpnia br. we francuskim Zgromadzeniu Narodowym odbyła się debata, w wyniku której 418 głosami przeciwko 162 zatwierdzony został wniosek premiera Mendes-France'a proponujący odroczenie dyskusji nad polityką zagraniczną do dnia 3 listopada br.

Odpowiadając na interpelacje jednego z deputowanych premier Mendes-France podkreślił, że zamierza w najbliższym czasie rozpocząć rozmowy z uczestnikami paktu atlantyckiego w sprawie rozwiązania problemów, jakie się wyłaniają po odrzuceniu EWO. Zaznaczył on, że rząd francuski pozostaje „wierny polityce atlantyckiej".

W końcu Mendes-France zapewnił Zgromadzenie Narodowe, że żadne zobowiązania międzynarodowe nie będą przez rząd powzięte bez zgody parlamentu.

Oświadczenie delegacji labourzystów przed wyjazdem z Chin

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, Morgan Phillips złożył w imieniu delegacji brytyjskiej partii labourzystowskiej, która bawiła w Chińskiej Republice Ludowej, następujące oświadczenie przedstawicielom prasy chińskiej i zagranicznej:

Opuszczając Chińską Republikę Ludową pragniemy złożyć wyrazy wdzięczności za życzliwość i gościnność, z jaką nas tu przyjmowano. Korzystaliśmy z wszelkich ułatwień i udogodnień. Rozmawialiśmy z członkami rządu i przedstawicielami władz, odbyliśmy dłuższą konferencję z przewodniczącym Mao Tse-tungiem oraz kilka rozmów z premierem Czou En-laiem.

Ogromne wrażenie zrobiły na nas wysiłki narodu chińskiego, który buduje nowe życie. Wyrażamy szczery podziw dla tych wysiłków narodu chińskiego, który dokłada starań, aby zlikwidować dziedzictwo wielu wieków zacofania przemysłowego i stagnacji w dziedzinie społecznej. Jesteśmy zdania, że inne kraje powinny odnosić się z sympatią i zrozumieniem do narodu chińskiego, co powinno znaleźć wyraz w formie praktycznej. Stwierdziliśmy z ubolewaniem, że brak wzajemnych kontaktów między naszymi krajami doprowadził do niedostatecznego wzajemnego zrozumienia naszych stanowisk. Jesteśmy przekonani, że przedstawiciele dzisiejszych Chin — Chin rewolucyjnych — pragną szczerze położyć kres izolacji swego kraju. Jesteśmy także przekonani, że pokój powszechny zależy od nawiązania jak najściślejszych stosunków między Chinami i pozostałymi krajami świata. Jesteśmy pewni, że pokojowe współistnienie i najściślejsza współpraca oraz ożywione stosunki handlowe pogłębią wzajemne zrozumienie narodów, co przyczyni się do zmniejszenia niebezpieczeństwa wojny.

Chociaż między nowymi Chinami a krajami zachodnimi istnieją niewątpliwie znaczne różnice ideologiczne — wydaje nam się, tak samo, jak członkom rządu chińskiego, że różnice te nie stanowią przeszkody dla pokojowego współistnienia i pokojowej współpracy w wielu dziedzinach, w których interesy nasze są zbieżne.

Kierownictwo SFIO wykluczyło z partii J. Mocha, D. Mayera, M. Lejeune'a

PARYŻ. W nocy z 30 na 31 sierpnia br. odbyło się w Paryżu posiedzenie Komitetu Wykonawczego SFIO, które trwało przeszło 3 godziny. Na posiedzeniu postanowiono wykluczyć z partii **Julesa Mocha, Daniela Mayera i Maxa Lejeune'a**, którzy wypowiedzieli się przeciwko EWO.

Sprawę przewodniczącego komisji przemysłowej Zgromadzenia Narodowego **Pierra Lapie** pozostawiono w zawieszeniu. Lapie jako sprawozdawca wymienionej komisji również głosował przeciwko EWO. Komunikat potępia również wszystkich deputowanych SFIO, którzy nie podporządkowali się dyscyplinie partyjnej nakazującej głosowanie za EWO. Jak wiadomo, 53 deputowanych socjalistów głosowało przeciwko EWO. Komunikat zapowiada represje wobec tych deputowanych.

Jules Moch, Daniel Mayer i Max Lejeune oświadczyli, że odwołają się od decyzji komitetu wykonawczego SFIO.

Prasa światowa potraktowała notę polską do Francji jako doniosłe wydarzenie

MOSKWA. Dziennik **„Prawda", „Izwiestia", „Trud", „Krasnaja Zwiezda"** i inne zamieściły pełny tekst noty rządu PRL do rządu francuskiego. „Izwiestia" podały również przegląd prasy polskiej, poświęconej temu zagadnieniu.

★

Ze wszystkich krajów demokracji ludowej donoszą o zamieszczeniu przez tamtejszą prasę noty polskiej bądź w pełnym brzmieniu, bądź też w bardzo obszernych streszczeniach.

★

PEKIN. **Agencja Nowych Chin**, a w ślad za nią prasa chińska — podały pełny tekst noty polskiej do Francji pt.: „Polska proponuje Francji traktat przeciwko odwetowemu militaryzmowi niemieckiemu".

★

LONDYN. **Agencja Reutera** podała w swych biuletynach treść noty polskiej do Francji.

Brytyjska prasa stołeczna i prowincjonalna ogłasza wiadomości i komentarze na temat noty polskiej. W głosach części prasy brytyjskiej przewijają się tendencyjne twierdzenia niektórych francuskich zwolenników EWO, iż propozycje polskie nie dają rzekomo możliwości „rozwiązania obecnych problemów międzynarodowych". Z wielu uwag i nagłówków prasy brytyjskiej widać jednak, że przywiązuje ona do inicjatywy polskiej dużą wagę.

Dyplomatyczny korespondent **„Manchester Guardian"** pisze o „poważnych i rozsądnych" argumentach noty polskiej. Korespondent podkreśla, że nota ta nawiązuje m. in. do istniejących we Francji obaw, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich doprowadzi do odrodzenia Wehrmachtu. Zarówno Polska, jak i Francja — stwierdza autor — zainteresowane są w tym, aby odrodzenie militaryzmu niemieckiego nie doszło do skutku.

★

NOWY JORK. Agencja **„United Press"** zreferowała obszernie treść noty polskiej, dołączając do niej komentarze zaczerpnięte z arsenału rzeczników „europejskiej wspólnoty obronnej". Agencja przypisuje jednak nocie polskiej duże znaczenie psychologiczne.

W kołach ONZ nota polska wywołała duże zainteresowanie. Radio ONZ nadało obszerne streszczenie noty w wielu językach.

★

RZYM. Prasa włoska potraktowała notę polską do Francji jako doniosłe wydarzenie.

Dziennik rządowy **„Il Messaggero"** przedstawia dokładnie treść noty i stwierdza, że Francja nie udzieliła dotychczas odpowiedzi. **„Corriere della Sera"** podaje wiadomości o nocie polskiej pod wielkim tytułem: „Warszawa proponuje sojusz francusko-polski". W swoim komentarzu, opartym wyraźnie na inspiracji amerykańskiej, dziennik mimo to przyznaje, że „propozycja polska może mieć konsekwencje psychologiczne".

Włoskie dzienniki demokratyczne podają notę polską w dosłownym brzmieniu.

★

BRUKSELA. Niemal cała prasa belgijska zamieściła wiadomość o nocie polskiej do rządu francuskiego w sprawie zawarcia traktatu przymierza i pomocy wzajemnej.

Młodzież węgierska kończąc wakacje przygotowuje się do nowego roku.

Na zdjęciu: zebranie kółka geograficznego. Prowadzi je nauczyciel Gyorgy Striebl. Foto CAF

Historyczne zwycięstwo narodu francuskiego

FRANCUSKIE Zgromadzenie Narodowe odrzuciło układ o „Europejskiej Wspólnocie Obronnej". Co więcej — adenauerowski układ zdjęty został z porządku obrad francuskiego Zgromadzenia Narodowego, jako godzący w godność Francji — bezwzględną większością 319 głosów przeciwko 264.

Ta doniosła, o ogromnym znaczeniu politycznym, decyzja podjęta została na dwa dni przed 15 rocznicą zbójeckiego napadu wojsk hitlerowskich na Polskę, przed 15 rocznicą rozpętania II wojny światowej przez faszyzm niemiecki.

Naród francuski, nauczony doświadczeniem klęski pod Sedanem w 1871 r., bitew nad Marną i pod Verdun w I wojnie światowej, klęski Francji w 1940 r., odmówił swego poparcia polityce ponownego uzbrajania hitlerowskiego faszyzmu w Niemczech zachodnich i tworzenia agresywnych bloków na zachodzie Europy.

Gdy wieczorem 30 sierpnia 1954 roku wiadomym się stał wynik głosowania nad wnioskiem deputowanego z Algeru — gen. Aumeran — o zaprzestanie dalszej dyskusji nad układem o EWO, co w myśl zasad proceduralnych oznacza jego odrzucenie — większość deputowanych zaczęła śpiewać Marsyliankę.

W ten sposób francuskie Zgromadzenie Narodowe odrzuciło układ, który jest narzędziem imperializmu amerykańskiego w odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu, układ który godzi w najżywotniejsze, narodowe interesy Francji, w jej godność.

WALKA o odrzucenie EWO toczyła się we Francji od przeszło dwóch lat — od maja 1952 roku, kiedy to w Bonn i Paryżu rządy Francji, Belgii, Holandii, Włoch, Luksemburga i Niemiec zachodnich podpisały układy, prowadzące do odbudowy neohitlerowskiego Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej" i włączenia go tą drogą do Paktu Północno-Atlantyckiego (NATO).

W początkowym okresie układy te zwalczała jedynie Komunistyczna Partia Francji, prowadząc wśród narodu szeroką kampanię wyjaśniającą ich zgubność dla Francji i pokoju, wskazując na konieczność ich odrzucenia.

Z biegiem czasu dla coraz szerszych kół społeczeństwa francuskiego stawało się jasne, że „pomoc" Stanów Zjednoczonych (pożyczki, plan Marshalla itp.) prowadzi do zwiększenia zależności gospodarczej i politycznej Francji od USA. Polityka amerykańskich imperialistów ujawniła się w całej pełni jako wroga pokojowi, zgubna w skutkach dla krajów, których rządy ją popierają, niosąca zniszczenie narodowej gospodarki, wzrost nędzy i bezrobocia, upokarzająca narody Europy zachodniej i zmierzająca do przekształcenia ich w mięso armatnie na polach bitew o panowanie USA nad światem.

Jak ujawniły wystąpienia zachodnio-niemieckich polityków — dr Johna i Schmidt-Wittmacka, którzy przeszli do NRD — „armia europejska" miała być dymną zasłoną umożliwiającą nie tylko powstanie 12 dywizji, o których mowa jest oficjalnie w układzie o EWO, ale w praktyce nieograniczone zbrojenie Niemiec zachodnich.

Układ o EWO oznaczał dla Francji ograniczenie możliwości dysponowania własną armią, oznaczał kontrolowanie gospodarki francuskiej przez obce mocarstwa, podporządkowanie polityki wewnętrznej i zagranicznej Francji polityce Adenauera i Waszyngtonu, ograniczenie suwerennych praw Francji. A wszystko to w imię odbudowy odwetowego Wehrmachtu z hitlerowskimi generałami na czele. I temu właśnie naród francuski powiedział zdecydowanie swoje patriotyczne — nie. Bo zbyt żywa jest we Francji i na całym świecie pamięć o bestialstwach hitlerowskich żołdaków, zbyt wielkie umiłowanie pokoju.

WPROWADZENIE w życie układu o EWO uniemożliwiła walka ludu francuskiego, który w tysiącach rezolucji, strajków, listów do Zgromadzenia Narodowego i kolejnych rządów francuskich, dawał wyraz umiłowania swej ojczyzny i pokoju. Z okręgu Bulogne-sur-Mer np. w ostatnich dniach przed debatą nad EWO nadeszło do premiera Mendes-France'a przeszło 4000 listów z żądaniem odrzucenia układu o „armii europejskiej", w wielu fabrykach w całym kraju odbywały się krótkie strajki na znak protestu przeciw próbom ratyfikacji układu o EWO.

Za odrzuceniem EWO wypowiadali się we Francji przedstawiciele najróżniejszych ugrupowań politycznych. Przykładem tego są wystąpienia polityków francuskich — od lewicy aż do skrajnej prawicy — przed i w czasie debaty w Zgromadzeniu Narodowym.

Na parę dni przed debatą 14 znanych osobistości z życia politycznego, naukowego i gospodarczego ogłosiło deklarację przeciwko EWO. Podpisali ją m. in.: przywódca radykałów, honorowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Herriot, b. minister Bartiel, generał Weygand, b. ambasador francuski w Polsce Noel, margrabia d'Argenson, prof. Perroux, prezes towarzystwa przemysłowego „Forges et Acieries de Longway Raty", profesor Instytutu Katolickiego Salleron. W tym samym dniu gen. de Gaulle złożył oświadczenie, w którym scharakteryzował układ o EWO jako „spisek, który zmierza do pozbawienia Francji jej suwerenności, do odebrania jej armii..."

Sprawozdanie odrzucające EWO wygłosił w Zgromadzeniu Narodowym w imieniu komisji spraw zagranicznych Jules Moch, socjalista (SFIO). Powiedział on m. in.: „EWO niszczy narodową suwerenność francuską w doniosłych dziedzinach. Jest to układ dyskryminujący Francję, której armia narodowa zostałaby zniesiona, podczas gdy Niemcy otrzymałyby swoją armię. Wreszcie, i to jest problem dominujący... EWO rozbija wysiłki podjęte na rzecz utrwalenia pokoju".

ODRZUCENIE przez Zgromadzenie Narodowe układu o EWO wywołało niesamowite wprost zamieszanie wśród posłusznych Waszyngtonowi polityków zachodnich. W pewnych kołach USA do końca żywiono złudzenia, że szantaż, groźby, nacisk ekonomiczny i polityczny jednak osiągną swój skutek.

Prasa zachodnio - europejska pisze o „katastrofie", „tragedii" itd. Faktem jest — co do tego panuje raczej zgodność opinii — że, jak podaje w swoim komentarzu agencja UP — „odrzucenie EWO oznacza potężny cios dla prestiżu USA".

Nie mogąc zaprzeczyć, że Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej prowadzą politykę pokojową, nie mogąc pominąć milczeniem żądania narodów dalszego prowadzenia rozmów ze Związkiem Radzieckim, imperialiści amerykańscy i ich zausznicy w Europie usiłowali wmówić światu, że dla osiągnięcia porozumienia trzeba rozmawiać ze Zw. Radzieckim z „pozycji siły", że kraje zachodnio - europejskie nie mają jakoby innego wyjścia, niż pogodzić się z polityką wskrzeszania militaryzmu niemieckiego.

Coraz więcej jednak ludzi wyciąga wnioski z doświadczeń dwóch wojen światowych.

Coraz szersze zrozumienie prawdy, że nowa wojna światowa przysporzyłaby niesłychanych cierpień ludzkości, zwycięstwo idei rokowań w Genewie, pokojowe propozycje Związku Radzieckiego — wszystko to wpłynęło na odrzucenie przez Zgromadzenie Narodowe układu o EWO. Polityka zastraszania, „polityka siły" poniosła jeszcze jedną klęskę.

NIE przypadkowo jednak od dłuższego już czasu prasa zachodnio-europejska, niektórzy politycy zachodni obawiając się odrzucenia przez Francję EWO występowali za ustaleniem zastępczych metod, umożliwiających remilitaryzację Niemiec zachodnich. Mówi się o udzieleniu Niemcom zachodnim „suwerenności", o odbudowie narodowej armii zachodnio-niemieckiej (w przeciwieństwie do „ponadnarodowego" Wehrmachtu w ramach „armii europejskiej"), o konieczności zwołania konferencji 8 państw (Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy zach., Anglia i USA) w celu omówienia kroków, umożliwiających realizację amerykańskich planów agresji.

Imperialiści, w strachu o spadek swych maksymalnych zysków, dążą i nadal dążyć będą do utrzymania napięcia międzynarodowego. Dlatego też narody świata muszą ze wzmożoną czujnością śledzić wrogie pokojowi knowania Dullesów i Adenauerów, muszą zdecydowanie walczyć o usunięcie do końca niebezpieczeństwa odbudowy militaryzmu niemieckiego, obojętnie w jakiej formie miałaby się ona dokonać.

ODRZUCENIE przez francuskie Zgromadzenie Narodowe układu o EWO spotkało się z gorącym przyjęciem przez wszystkich pokój miłujących ludzi na świecie.

Do tego sukcesu sił pokoju przyczynił się naród francuski i walczący przeciw odbudowie neohitlerowskiego Wehrmachtu mieszkańcy Londynu, Berlina i Hamburga, Rzymu, Brukseli czy Amsterdamu. Zwycięstwo ludu francuskiego jest zwycięstwem wszystkich narodów miłujących pokój — w tym i narodu polskiego, który podobnie jak naród francuski jest zainteresowany w niedopuszczeniu do powstania nowego ogniska agresji w Europie — wskrzeszenia niemieckiego militaryzmu. Odwieczna przyjaźń obu naszych narodów—francuskiego i polskiego—powoduje, że sukces ludu Francji jest przez nas podwójnie głęboko odczuwany.

Z trybuny Zgromadzenia Narodowego, podczas debaty nad układem o EWO, nieraz padały słowa o potrzebie podjęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim. Mówił o tym i Herriot — „Należy szukać pokojowego rozwiązania spornych problemów w Europie i przygotować nie europejską wspólnotę obronną, lecz inną Europę, zwartą i opartą na zbliżeniu z Niemcami, jak również z Rosją" — i Moch — „Czy możemy zdecydować się w chwili, kiedy rosną nadzieje na pokój na takie środki jak remilitaryzacja Niemiec, co oznaczałoby przekreślenie tendencji pokojowych?... Chcemy budować pokój nie drogą gróźb, lecz wytrwałych wysiłków na rzecz pojednania".

Pokojowa polityka Związku Radzieckiego przyczynia się do wzrostu przekonania, że nie zamknięte bloki wojskowe kilku państw europejskich, a pokojowe współdziałanie wszystkich państw europejskich może stać się gwarancją pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie. Wskazuje na to i wystąpienie przywódcy zachodnio-niemieckiej SPD — Ollenhauera, który po otrzymaniu wiadomości o odrzuceniu przez Francję układu o EWO, powiedział: „Polityka zagraniczna Adenauera i jego rządu oparta na armii europejskiej załamała się. W tym stanie rzeczy należy zwołać konferencję czterech mocarstw, by omówić sprawy bezpieczeństwa w Europie i zjednoczenia Niemiec."

Historyczne zwycięstwo narodu francuskiego pokazuje raz jeszcze, że walczące o pokój narody są silniejsze od awanturników wojennych. Idea rozwiązania wszelkich spornych problemów międzynarodowych, w tym i problemu Niemiec, w drodze rokowań, idea pokojowego współistnienia różnych systemów politycznych i gospodarczych, zdobywa na świecie coraz więcej zwolenników.

Z. MIKOŁAJCZAK

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Mistrzostwa Europy w pływaniu rozpoczęte

● Klemińska w finale 100 m motylkiem ● Tołkaczewski i Mroczkowski odpadli

(TELEFON WŁASNY Z TURYNU)

Echa berneńskich mistrzostw lekkoatletycznych wypierać zaczyna druga wielka impreza sportowa — mistrzostwa Europy w pływaniu. Rozpoczęły się one we wtorek. Mamy już pierwsze wrażenia z konkurencji, które odbyły się w tym dniu na basenie w Turynie.

W pierwszym dniu mistrzostw obok wielu reprezentantów różnych krajów startowali również Polacy. We wtorek przed południem odbyły się pierwsze konkurencje: eliminacje do 100 m stylem dowolnym mężczyzn oraz 100 m st. motylkowym kobiet.

W przedbiegach na 100 m st. dow. startowali nasi dwaj reprezentanci **Tołkaczewski** i **Mroczkowski.** Niestety, występ ich zakończył się niepowodzeniem i obaj nasi pływacy odpadli w eliminacjach.

Lepiej od swych kolegów spisała się **Klemińska,** która tuż po pierwszych porażkach Polaków stanęła na słupku startowym do biegu eliminacyjnego na 100 m st. motylkowym. Klemińska dość łatwo weszła do finału, uzyskując piąty czas dnia — 1.21,2.

Doskonale wypadła w jednym z przedbiegów tej konkurencji zawodniczka NRD **Langenau.** Po dobrym starcie rozpoczęła ona fantastyczną wprost walkę z czasem, w wyniku której pobiła rekord świata osiągając doskonały rezultat — 1.16,6. Poprawiła ona o 0,3 sek. dotychczasowy rekord świata, który należał do Węgierki **Szekely.**

Najlepszy czas wśród 33 pływaków startujących w eliminacjach na 100 m st. dow. miał Węgier **Kadas** — 58,3. **Tołkaczewski** zajął w I serii trzecie miejsce w czasie 59,4, a **Mroczkowski** w IV serii był drugi w słabym czasie 1.00,2.

Po południu tego samego dnia odbyły się finały 100 m stylem dowolnym i 100 m stylem motylkowym. Do biegu finałowego na 100 m st. dow. zakwalifikowało się 8 zawodników. Zaraz po starcie na basenie rozpoczęła się zacięta walka, której początek zapowiadał, że o kolejności miejsc zadecydują ułamki sekund. Pierwszą długość basenu zawodnicy przepłynęli prawie równocześnie i dopiero po nawrocie rozpoczął się decydujący wyścig. Na 70 metrze wysunął się nieznacznie do przodu Węgier **Nyeki,** który w miarę zbliżania się do końca biegu uzyskiwał coraz większą przewagę. Za jego plecami toczyła się zacięta walka o drugie miejsce. Aż sześciu zawodników kandydowało do tytułu wicemistrza Europy. Na ostatnich dosłownie centymetrach wyprzedził wszystkich pływak radziecki **Balandin** osiągając czas 58.2. Nyeki przepłynął dystans w czasie 57.8. Trzecie miejsce zajął **Kadas** (Węgry) — 58.3 przed **Eminente** (Francja) — 58.5, **Kurenojem** (ZSRR) — 58.6, **Larsonem** (Szwecja) — 58.8.

★

Drugą konkurencją finałową był bieg na 100 m st. motylkowym kobiet. Widoczne zdenerwowanie czołowych zawodniczek startujących w tej konkurencji uwydatniło się w falstarcie **Garritson** (Holandia). Po drugim sygnale startera zawodniczki wyszły ze słupków niemal równocześnie. Jednak po kilkunastu metrach płynąca z zadziwiającą lekkością, wspaniałym delfinem — **Langenau** (NRD) wysuwa się zdecydowanie do przodu. Za nią płynie Węgierka — **Littomeritzky,** a o trzecie miejsce walczy nasza reprezentantka **Klemińska** z **Happe** (Niemcy zach.). Jeszcze kilka metrów po nawrocie Polka jest trzecia, ale na końcówce brakuje jej sił; Klemińska daje się wyprzedzić — **Lusien** (Francja) i **Garay** (Węgry).

Pierwsze miejsce w tym wspaniałym pojedynku zajęła nowa mistrzyni świata **Langenau** w świetnym czasie 1.16.6 przed Węgierką **Littomeritzky** — 1.18,6, **Happe** (Niemcy zach.) — 1.18,9, **Lusien** (Francja) — 1.20.3, **Klemińską** (Polska) — 1.20.7, **Garritson** (Holandia) — 1.23.1 i **Eklud** (Norwegia) — 1.26,2.

★

We wtorek odbyły się również eliminacje 400 m st. dow. kobiet. **Halina Dzikówna** nie startowała, gdyż jej dodatkowe zgłoszenie nie zostało uwzględnione przez komisję sędziowską.

W drugim dniu mistrzostw, w środę, z Polaków startują: **Gellner i Milnikiel** w eliminacjach 100 m st. grzbiet. oraz sztafeta 4 x 200 m st. dow. mężczyzn.

M. SZYMKOWIAK

XI Kolarski Wyścig Dookoła Polski

Wiśniewski znowu zwycięża

(OD SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Przed startem do wtorkowego etapu, wielu uczestników Wyścigu przypuszczało, że walka o zwycięstwo rozegra się pomiędzy zawodnikami, którzy dysponują wytrzymałością w szybkiej jeździe. Drugi etap był znacznie krótszy od poprzedniego, ale w zamian za to obfitował w niezliczone ilości wzniesień.

Na 8 kilometrze za Kielcami czeka kolarzy pierwsze, prawie kilometrowej długości, wzniesienie. Zwarta grupa zawodników rozciągnęła się w długi korowód.

Za Chęcinami uformowała się czołówka, która z małymi zmianami utrzymała się do końca etapu. Podobnie jak w drodze do Kielc, tak i dzisiaj widzimy w niej Bugajskiego, Więckowskiego, Wójcika, Waliszewskiego, Wiśniewskiego (CWKS), Wrzesińskiego (Kolejarz), Królikowskiego (Start) — i rewelację drugiego etapu Szostka (Włókniarz), który tym razem dorównuje kadrowiczom.

Do samego Krakowa większe zmiany nie zaszły. Na ulicach miasta do przodu wyrwał się Wiśniewski i wraz z Bugalskim pierwsi wpadli na metę.

WYNIKI INDYW. II ETAPU

1) Wiśniewski (CWKS I)	3:37.03
2) Bugalski (CWKS I)	3:37,03
3) Więckowski (CWKS I)	3:37,15

KLASYFIKACJA PO 2 ETAPACH:

1) Wiśniewski	8:24,56
2) Bugalski	8:27,19
3) Więckowski	8:27,26

WYNIKI DRUŻYNOWE II ETAPU

1) CWKS	10:51,21
2) Start	11:13,42
3) Gwardia I	11:14,01

KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA PO 2 ETAPACH:

1) CWKS I	25:21,41
2) Górnik	26:07,17
3) Kolejarz	26:19,18

A. WIERZBA

Piłkarze polscy w Tbilisi

MOSKWA. We wtorek przybyła samolotem do Tbilisi polska drużyna piłkarska, witana serdecznie na lotnisku przez przedstawicieli komitetu kultury fizycznej i sportowców Tbilisi. W środę 1 września reprezentacja Warszawy rozegra w stolicy Gruzji mecz z ligowym zespołem miejscowego Dynamo.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 2 września 1954 r.

(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 7.55, 15.25. Wiadomości: 0.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka poranna, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Koncert solistów, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 Koncert poranny, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Koncert poranny, 9.00 Mozaika rozrywkowa, 9.45 Wieś tańczy i śpiewa w wyk. Zespołu Pieśni i Tańca z Kościerzyny p. d. Szopińskiego, 10.00 Utwory dawnych kompozytorów w wyk. Teresy Mieniewskiej-Rzepeckiej — fortepian, 10.20 Muzyka węgierska, 11.05 Dla klas III i IV — audycja słowno-muz. w oprac. Lecha Mikłaszewskiego pt. „Z muzyką w nowy rok szkolny" z cyklu: „Poznajemy tajemnice muzyki", 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka rozrywkowa, 12.25 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muz. pt. „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki" 16.05 Muzyka dla wszystkich, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Recital skrzypcowy Stanisława Taurosa, 17.55 Wietnamskie pieśni ludowe, 18.20 Aud. aktualna, 18.35 Z cyklu: „Symfonia Jana Brahmsa"—I Symfonia c-moll op. 58, 19.30 Satyrycy przed mikrofonem — Jerzy Jurandot, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Gra Orkiestra Taneczna PR p. d. Jana Cajmera, 21.00 Odpowiedzi Fali 49, 21.12 Melodie filmowe i operetkowe, 21.40 Reportaż literacki, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 Z cyklu: „Arcydzieła muzyki kameralnej" Cezar Franck — Sonata na skrzypce i fortepian wyk. Tadeusz Wroński — skrzypce, Władysław Szpilman—fortepian, 22.38 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71 2 3 4 8. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Koresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji 8 02 58. Red. nocna centr. OSP 8 22 01 wewn. 101, 8 88 04. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8 IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn. 88. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK Ruch Oddział w Warszawie Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.
AB123456
5-B-18657